Nr. 86. **We Lwowie, Piątek dnia 3. Marca 1871.** **Rok**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biúro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Od 1. do ostatniego marca	1 złr.	70 c.
Kwartalnie	5 „	— „
Od 1. marca „ czerwca	6 „	70 „
w miejscu:		
Od 1. do ostatniego marca	1 „	30 „
Kwartalnie	3 „	75 „
Od 1. marca „ czerwca	5 „	„

Lwów d. 3. marca.

(Sprawy bieżące.)

Środowy *Dziennik Polski* wzywa nas, abyśmy mu odpowiedzieli na kilka pytań z małego katechizmu politycznego, dodając. że jeśli do trzech dni nie odpowiemy zadowalniająco, to *Dz. Pol.* „odwoła się do sądu opinii publicznej, ażali *Gaz. Nar.* nie dopuściła się szalbierstwa politycznego“. Na to wezwanie musimy odpowiedzieć, że *Dz. Pol.* będzie naprożno czekał trzy a nawet cztery dni, a to dlatego. aby już jutro mógł odwołać się do opinii publicznej. Mógłby przytem *Dz. Pol.* załatwić drugą jeszcze, z powyższą ściśle związaną kwestję, to jest odwołać się do opinii, czy p. Grocholski jest zdrajcą, jak to *Dz. Pol.* doniósł i jawnie twierdził we wtorek.

Szczególne to „zrządzenie“, że co tylko w ostatnim czasie podejmą centraliści dla ratowania się, dla zaimponowania innym stronnictwom, rządowi i koronie, bardzo posępnie się kończy. Gdzie szukają spotężnienia swej liczby, tam wychodzą zredukowani; gdzie szukają zesolidaryzowania się, tam spotyka ich nowe, jeszcze gorsze rozprzężenie. Tak się stało i ze zjazdem niemieckim w Wiedniu. Centraliści, nienależący do prusofilów, jak *Nowy Frmdbl.*, potępiają jego rezolucje j[…] prusofilskie; *Nowa Presse* widzi w [..]ich [..]ko czczą demonstrację, bo zjazd nie ud[..]ł czołem Prusom. *Nowa Presse* upatrywała w nim jeszcze d. 24. i 25. lutego, w wilię zjazdu, zgromadzenie poważne, którego uchwały będą bardzo doniosłe, dziś dowodzi, że zjazdy takie i ich uchwały nigdy ważnemi i doniosłemi być nie mogą, a zwłaszcza zjazd z dnia 26. z. m., „w którym wzięło udział nawet takich wiele osób, które kilka dni przedtem na zgromadzeniach partykularnych stawały po stronie gabinetu Hohenwarta. *Stara Presse*, jak już wiemy, dwie rezolucje zjazdu wysoko podnosi, a co więcej, *Nowa Presse* właśnie rezolucję co do Galicji stanowczo potępia, i nietylko rezolucję, ale samo jej wniesienie. Surowo chłoszcze ona przywódców centralistycznych, że zarozumiali i wygodni, nie przybyli na ten zjazd, a najsurowiej za to, że „poseł wymowny byłby swoją powagą i argumentami zdołał usunąć ów przyczepek rezolucyjny o sprawie galicyjskiej“. I tak dalej pisze *Nowa Presse*:

„Wprawdzie, zdaniem naszem, wotum zjazdu o stosunku wiernokonstytucyjnych do Galicji, nie jest osobliwem nieszczęściem, bo w gruncie rzeczy postawienie alternatywy — albo Polakom nie dać żadnych koncesyj, albo im nadać odrębność zupełną—czyni zbędnemi wszelkie względy zasadnicze, i dlatego nie ma żadnej zgoła wagi. Ale właśnie to niezasadnicze rozwiązanie tak ważnego punktu programu, jest oznaką słabości i to w formy najdosadniejsze ubraną. Nie byłoby do tego przyszło, gdyby jaki głos poważny przypomniał zgromadzeniu, że w ogóle w chwili, gdy konstytucja jest zagrożoną, błędem jest, zmianę konstytucji przyjmować do programu wiernokonstytucyjnych i tym sposobem niepotrzebnie własną kompromitować zasadę. Niepotrzebnie, bo juścić trudno pojąć, do czegoby dzisiaj, gdy nam federalizm zagraża, przydała się nam ugoda z Polakami, choćby nawet Polacy o niej myśleli, a właśnie dzisiaj Polacy mniej o niej myślą niż kiedybądź dawniej.“ Odtąd *Nowa Presse* zwraca się wprost przeciw menerom centralistycznym: „Otóż znowu występuje tu na jaw główna słabość stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Ciągle sobie suszą mózgi nad wymyśleniem nowych ustępstw dla przeciwników naszych, i tym sposobem doszliśmy chwała Bogu do tego, że przeciwnicy zagarnęli do kieszeni wszystko, co tylko można i nie można. podczas gdy my tak daleko odeszliśmy od naszego stanowiska, że lada pchnięcie mierne wyrzuci nas z naszej konstytucji. Już podniesiono rękę do tego pchnięcia, i oto zamiast wystąpić odważnie przeciw przeciwnikowi, łamią sobie głowę nasi przywódzcy na codziennych posiedzeniach klubu, coby też jeszcze można ofiarować Polakom, jakby sobie zjednać ławę hrabską. jakby dalej jako tako dychać, i sławetnie doszli właśnie do odkrycia, że tego ministerjum wcale się obawiać nie trzeba! Nie ma ono bowiem żadnego planu, nie może nic, nie wie nic, a zatem tylko bądźmy cierpliwi, a do dwóch miesięcy ministerjum się wysili, i będzie po niem! Zapewne — tylko, że to po nas będzie. Jakto wygodnie, jakto dziwnie dyplomatycznie, czekać na cios, a potem, potem pójść do domu w glorji męczenników z prawem skarżenia się na ministrów, którym się przecie żadnej krzywdy nie zrobiło, a którzy jednak tak srogimi się okazali. Ciekawi to ludzie, ci austrjacko-niemieccy menery!“

Walka przeciw Giskrze nie ustaje w pismach centralistycznych Federalny niegdyś, potem autonomiczny, a od czasów Sedanu ultracentralistyczny i prusofilski *Wanderer* pisze: „Panowanie Niemców w Austrji jest kacerstwem Tu nie powinno i nie może panować żadne plemie. Może być jedno plemie silniejsze swoją kulturą, swoim wpływem moralnym ale niechaj żadno nie sięga zuchwale po panowanie polityczne, — i wobec równości wszystkich plemion prawić o „niewoli“ Niemców, to ot sobie loika Giskrowska, frazes Giskrowski.“ Mimo to jednak *Wanderer* woła dalej: „Autonomia w Austrji musi się ograniczać do spraw niewątpliwie prowincjonalnych, i to musi się esencjonalnie obracać w obrębie administracyjnym — rozszerzenie autonomii prawodawczej jest śmiercią dla Austrji.“

Tak więc widzimy już agonię w obozie centralistów: wewnątrz brak jedności. brak programu, a nawet brak zasad ogólnie przyjętych, na zewnątrz coraz gorsze pomiatanie praw ludów nie-niemieckich i stronnictw anti-centralistycznych, wobec korony dążenia anti-austrjackie. Dzisiaj, choćby korona chciała wybrać gabinet z łona względnej większości parlamentarnej, — bo bezwzględnej niema — to byłoby to niepodobieństwem. Dzisiaj choćby Polacy chcieli wiązać się z centralistami, to już nie mieliby z kim się wiązać. Z całego zastępu centralistycznego stoi niezłomnie jeden tylko *Dziennik Polski*, i oczywiście stać będzie, gdy jak zapowiada *Nowa Presse*, będzie już po centralistach. Chwała mu, cześć i sława!

Urzędowa *Grazer Ztg.* pisze: „Okropną, zabójczą broń podnieśli przeciwnicy ministerjum, zapytując: dlaczego ministerjum nie przyjęło wyborów bezpośrednich do swego programu? Jestto pytanie tak lekkomyślne, jak cała reszta sztucznego aparatu Szturmowego. Sprawa bezpośrednich wyborów należy do programu ministerjalnego; sprawa ta musi być rozwiązaną Ale czy chwila obecna jest stosowną do tego? Pomijając, że właśnie co do niej mocno się rozbiegają zdania w łonie samegoż stronnictwa wiernokonstytucyjnego, i że bardzo jeszcze potrzebują wyklarowania, to sprawa ta, nagle na pierwszy plan wysunięta, stałaby się nowem jabłkiem niezgody dla tych stronnictw, które w interesie pokoju wewnętrznego przedewszystkiem do siebie zbliżyć się i do porozumienia między niemi dójść się ma i musi. Narodowości mają się zbliżyć do siebie, ma się je sprowadzić do kupy i połączyć na gruncie danej konstytucji. W tej mierze chce rząd utorować drogę — ale też nic więcej, a to przez zamierzone uregulowanie inicjatywy sejmowej pod względem prawodawczym. Jakżeż więc mianoby te zamysły pojednawcze rozpoczynać tem. iżby bez przygotowania rzucono na stół nowy przedmiot niezgody. który dla wszystkich stronnictw narodowych jest niewątpliwie największym kamieniem zgorszenia!

„Inicjatywa sejmowa, jak powiedzieliśmy, nie ma innego celu, tylko ku wspólnemu zbliżeniu się utorować drogę żywiołom politycznym, w zaklętem kole uporu i rozjątrzenia zaczarowanym. Przedewszystkiem ma się sejmom dyssydenckim podać sposobność do sformułowania swych życzeń, ze specjalnych potrzeb krajowych wypływających; a że takie życzenia istnieją, temu przecie nikt nie zaprzeczy. Jeżeli bowiem ma się szczerą wolę przyciągnąć i pojednać odsuwające się części, to musi się przecie począć od torowania drogi, po której ma się odbyć zbliżenie. Ostateczne rozstrzygnięcie, przyzwolenie albo odrzucenie, pozostaje przecie zawsze w ręku obu Izb Rady państwa, a ewentualnie większości dwóch trzecich. Są to podobno zbyt potężne szańce dla interesu państwowego, aby się wolno było obawiać wystrzelenia drzew federalizmu aż do nieba. Na każdy zresztą sposób, jak długo nie nastąpi zgoda co do zmiany tego lub owego danego punktu konstytucji, prawo istniejące pozostaje niewątpliwie obowiązującem, i właśnie ministerjum wzięło sobie za główne zadanie, wszechstronnie i ściśle przestrzegać powagi prawa.“

Rząd nie chce zatem przystąpić teraz do reformy wyborczej, i otwarcie to oświadcza, a więc rzuca rękawicę centralistom i w ogóle liberałom niemieckim. Jeśli tak, to niech nie marzy, aby obecna względna większość Izby posłów, a bezwzględna Izby panów przystała na drugą część wyłuszczonego w tym artykule urzędowym programu. Niema innej drogi: albo usunąć tę większość, albo podać się do dymisji, bo trzecią alternatywę — absolutyzm — uważamy za mrzonkę.

Do *Ungar. Lloyd* piszą z Wiednia: „Przy utworzeniu nowego ministerjum zamierzano przy pomyślnej sposobności obsadzić stale prezydenturę ministerjum. Teraz zaniechano tego, i po zamknięciu sesji rajchsratowej prowizoryczny prezes, hr. Hohenwart, zostanie mianowany rzeczywistym. Co do namiestnictwa czeskiego, prowizorjum pozostanie nadal. Radca Rieger von Riegershofen sprawuje obowiązki namiestnika, i być może, że później zostanie mianowany namiestnikiem. Tylko ci, co zapoznają przewodnią myśl gabinetu, mogą br. Kellersperga podawać jako przyszłego namiestnika. Hr. Hohenwart wcale nie zamyśla wskrzeszać ery biurokratycznej.“

W Gracu utworzył się komitet do obchodu zwycięztw pruskich w dzień ogłoszenia pokoju. Dnia 28. zm. zaś utworzył się tam komitet inny, także ze szlachty, doktorów, profesorów, adwokatów, robotników i studentów złożony, który w tensam dzień ma święcić wyzwolenie Francji na wolność.

W węgierskiem ministerjum komunikacyj otworzono d. 28. zm. oferty spółek na budowę części kolei Munkacz Stryj, leżącej na terytorjum węgierskiem. Było cztery ofert (bank franko-austrjacki cofnął swoję), między temi oferta spółki, na której czele stoją hr. Seweryn Borkowski i dr. Kornitzer. Oferty pójdą pod decyzję ministerstwa.

Zabiegi i dążenia ultramontanów.

W Poznańskiem, czem bliższą jest chwila wyborów, tem walka przedwyborcza wre coraz silniej, a w niej menerowie ultramontanów, nie zrażeni doznaną porażką, upornie wspierają zabiegi zaborców naszych, dozwalając im przez rozdwojenie przeprowadzić swych kandydatów.

„Tygodnik katolicki“, organ stronnictwa antinarodowych dążeń zabrania wybierać p. Dziembowskiego, hr. Stef. Kwileckiego i Henryka Szumana, a w ich miejsce nakazuje głosować za ks. Sibilskim, ks. Gajowieckim i ks. Wilczyńskim. Co do kilku wreszcie z postawionych przez komitet wyborczy kandydatów, wyraża pewną wątpliwość, nie daje jednak stanowczych instrukcyj dla braku dostatecznych o nich wiadomości, tuszy sobie mimo to, iż „księża z tamtych okolic postąpią sobie wedle sumienia, konsekwencji i roztropności“.

„W ogóle, mówi instrukcja, jesteśmy mocno przekonani, że wszyscy pamiętając o tem, cośmy winni samym sobie i cośmy winni świeckim, którzy mają prawo na nasz przykład się zapatrywać, pójdziemy bez ociągania się do urny wyborczej, aby tam bronić sprawy z całą rozwagą przez nas podjętej.“ Mimo tej zachęty do wytrwania w intrygach, szeregi stronnictwa umniejszają się. Czytamy bezustannie liczne protesta tamecznej ludności przeciwko machinacjom tej sekty, widzimy ujawniającą się coraz więcej w łonie duchowieństwa poznańskiego opozycją. Świeżo ks Biliński publicznie boleje nad wprowadzonym rozłamem polskiej powszechności, a ks Jarachowski wycofuje podobnie jak ks. Bazyński swój podpis, dany na tak zwany program duchowieństwa, i oświadcza, iż idzie solidarnie z centralnym komitetem wyborczym.

Dotąd przeceniano siły ultramontanów poznańskich, obecnie walka przez nich podjęta wykazuje, iż stronnictwo to, protegowane przez arcybiskupa poznańskiego, a prowadzone przez ks. Koźmiana, p. Kajetana Morawskiego i ks. Stragraczyńskiego, bardzo nie wielu ma zwolenników, a zastęp cały mimo wszelkich wysileń dla interesów kraju dziś jeszcze szkodliwym być nie może.

Zdemaskowanym w niemocy ultramontanom poznańskim przybiega świeżo w pomoc „Unia“ lwowska, a wystąpieniem swem stwierdza ona jeszcze więcej powinność, ciężącą na prawych patrjotach nielekceważenia zabiegów ultramontanów, bo ci, gdybyśmy im swobodnie rozwinąć się dozwolili, jakkolwiek są dziś bezsilni jeszcze, w przyszłości wiele jednak szkodzić mogliby sprawie narodowej.

Przed kilku dniami wyraziliśmy zdziwienie z powodu milczenia „Unii“ i innych organów ultramontanów galicyjskich w kwestji prowadzonego obecnie w Poznańskiem sporu. „Unia“ zdobywa się w skutek tego na cywilną odwagę i w rozwlekłym artykule, nad którym w swoim czasie zastanawiając się nad tendencjami tego pisma, będziemy mieli sposobność zatrzymać się, zaznacza swe stanowisko. Serde-

---

Cerkiew grecko-katolicka i kuliszówka.

⊙ Ukończony teolog ruski, słuchacz filozofii na uniwersytecie wiedeńskim, p. Iwan Puluj, przetłumaczył z niemieckiego na ludowy język ruski modlitewnik dla katolików ks. Donina, co do treści aprobowany już przez cenzurę duchowną. Przekład swój napisał jednak p. Puluj kuliszówką.

Podczas bytności ks. metropolity Sembratowicza we Wiedniu w lipcu r. z., okazał mu ową książkę do nabożeństwa. Ks. metropolita pochwalił jej dążność, a co do pisowni oświadczył, iż pozostawia ją wyborowi autora, „którego rzeczą jest osądzić, jaka pisownia jest najpraktyczniejszą“. „Cerkwi nie mięszać się w spory literackie, — są słowa Jego Przew. — o tych kwestjach niechaj rozstrzygają uczeni, a cerkiew na to tylko baczyć ma obowiązek, aby w książce tego rodzaju nie było coś przeciwnego katolickiej wierze. Jeżli w tym modlitewniku nie znajdzie się coś podobnego, to go zatwierdzimy i damy mu błogosławieństwo nasze.“

Tak mówił ks. metropolita. Inaczej jednak rozstrzygnął rzecz ks. kanonik Malinowski, który wziął na siebie referat o książce pana Puluja.

Pierwotnie było, jak się zdaje zamiarem ks. kanonika, całej rzeczy — jak to mówią cichaczem łeb skręcić. Ale że pan Puluj pilnował swego interesu, i pisemnie jakoteż przez dobrych ludzi nalegał o rozstrzygnięcie losu jego manuskryptu, w końcu więc napisał ks. Malinowski list do rektora wiedeńskiego seminarjum ruskiego, ks. Ciepanowskiego, w którym zarzucił panu Pulujowi poniewieranie obrządku gr. kat., nieuczciwe agitatorstwo, zerwanie z małoruską literaturą, apostolstwo dla starowierców moskiewskich *), nieudolność naukową, niesumienność, szarlatanerję, lekkomyślność, swawolę i dziwactwo — a to wszystko bynajmniej nie dlatego, jakoby p. Puluj napisał był w swojej książce coś przeciwnego dogmatom cerkwi katolickiej, broń Boże — p. Puluj ściągnął te pioruny jedynie tylko dlatego, iż poważył się napisać książkę, przeznaczoną dla modlitwy, pisownią fonetyczną, czyli tak zwaną kuliszówką. Pisany w tej sprawie do ks. Ciepanowskiego list ks. Malinowskiego, kończy się następującą uwagą, którą przytaczamy w dosłownem brzmieniu, raz, aby wiernie oddać myśl jego, a powtóre, aby podać wzór, jakim językiem pisać potrzeba po rusku, aby to podobało się ks. Malinowskiemu. Oto ów ustęp:

Poruczaje sia po pryczyni toho prykłada Waszomu Wysokoprepodobiu nabludaty na toje, aby pytomci naszi w tamosznom simenyszczy w cerkownyi, obrjadowyi predmety ne miszały ukraińszczyny i kulisziwki, i zanymały sia sowietno i trudolubywo literaturoju cerkowno słowiańskoju i małoruskoju, jak ony iz dawna nam peredanyi sut'.

(Poleca się z przyczyny tego wypadku Waszej Wielebności starać się o to, aby wychowańcy nasi z tamtejszego (wiedeńskiego) seminarjum w cerkiewne i obrzędowe sprawy nie mięszali ukraińszczyzny i kuliszówki. i aby zajmowali się sumiennie i pracowicie literaturą cerkiewno-słowiańską i małoruską, jak one z dawna do nas przeszły.)

Esencję referatu ks. Malinowskiego stanowi zaś orzeczenie, iż „na zasadzie prawa kanonicznego rękopis p. Puluja skazuje na zniszczenie.“

Na ten wyrok odpowiedział p. Puluj ks. Malinowskiemu listem otwartym (sprzedają go w lwowskiej księgarni Stauropigijskiej i u p. Gergowicza), w którym odpiera uczynione mu przez ks. kanonika zarzuty szczegółowo i z wielkim zasobem erudycji, znamionującym znakomite oczytanie w literaturze teologicznej i lingwistycznej. Co się zaś tyczy orzeczenia ks. Malinowskiego: iż rękopis pana Puluja skazuje „na zasadzie prawa kanonicznego“ na zniszczenie, odpowiada tenże w obronie swojej:

„Że takie prawa były w XV. wieku prawomocnemi, wie o tem świat, wie historja, świadczą o tem fakta. Wtedy wolno było niszczyć na zasadzie prawa kanonicznego nietylko manuskrypta, ale i ludzi, i to żywych. Nie tak jest w wieku XIX. Manuskrypt jest własnością autora, a zniszczyć go nie mając nawet do tego chociażby jakiej takiej przyczyny, znaczy nie poszanować czyjegoś prawa własności. A czy masz WPan takie prawo względem mego rękopisu — o tem rozsądzi kto inny. Jeżeli zaś W. Pan mniemałeś, iż alumnus nie będzie śmiał sprzeciwić się kanonikowi, tylko załamawszy ręce zamilknie, to zrobiłeś Pan rachunek bez gospodarza.“

Wyłuszczyliśmy sprawę książki do nabożeństwa p. Puluja całkiem przedmiotowo, jak się przedstawia po przeczytaniu tekstu referatu ks. Malinowskiego, i tego, co na swoją obronę pisze p. Puluj

Rzecz ta ma podwójny charakter: ma znaczenie prywatnego sporu między ks. Malinowskim a p. Pulujem o prawo własności rękopisu, i jak słusznie twierdzi pan Puluj rzeczą jest sądów cywilnych rozstrzygnąć, kto ma tu słuszność — czy on, czy ks Malinowski? a powtóre, zachodzi tu kwestja zasadnicza, którą z obowiązku publicystycznego koniecznie podnieść wypada. Zapomniał się bowiem ks. kanonik, i zapewne mimowoli przeniósł spór o pisownię na pole cerkiewne, co przecież sam potępia, gdy czyniąc podobny zarzut panu Pulujowi, mocno mu to za złe bierze. W tym względzie najzupełniej podzielamy zdanie ks. Malinowskiego, że bardzo jest nie na miejscu, aby „cerkiew goniła za pustym wiatrem“, — aby cerkiew mięszała się w spory o formę liter abecadłowych i o pisownię. Złote są słowa ks. metropolity, że „cerkwi nie mięszać się w literackie spory — to rzecz uczonych“, a przecież ks. kanonik Malinowski wyciąga starą zbroicę prawa kanonicznego dla zwalczania kuliszówki, a w ferworze swoim posunął się tak daleko, że wzywa także i rektora wiedeńskiego seminarjum, aby wraz z nim stanął do walki z tak straszliwym i na bezwzględne zniweczenie zasługującym nieprzyjacielem, jak ukraińska pisownia!

Powtarzamy więc, że gdyby tu jedynie chodziło o prywatny spór między ks. M a panem P. nie mięszalibyśmy się do tego. Ale, ponieważ ks. Malinowski nadał tej sprawie charakter walki o abecadło na arenie spraw cerkiewnych, zabieramy głos przeciwko niemu.

Z góry zastrzegamy się, iż bynajmniej nie chodzi nam tu o obronę kuliszówki. Niejednokrotnie mieliśmy już bowiem sposobność wypowiedzieć, jakie stanowisko zajmujemy wobec tej kwestji. Oto oświadczyliśmy parę razy, że w ogólności bardzo mało praktycznego znaczenia przypisujemy różnicy, jaka zachodzi w zapatrywaniach się zwolenników etymologicznej a fonetycznej pisowni, i że kirylica wydaje nam się niepraktyczną a kuliszówka tylko przez pół logiczną.

Wiadomo bowiem, iż pierwotne pochodzenie tak łacińskiego alfabetu jak i słowiańskiego jest jedne i to samo: oba wykształciły się na zasadzie abecadła greckiego, względnie fenickiego. Kirylica specjalnie jest zlepkiem form greckich znaków głoskowych z głagolicą; wynalazcą jej jest Grek, a nie Słowianin. Jeżeli więc chodzi o słowiańskość kirylicy, to nie jedno dałoby się przytoczyć przeciwko temu.

Co się zaś tyczy kuliszówki, zwolennicy jej zbliżają się na pół drogi ze stanowiska cyrylskiej pisowni do alfabetu łacińskiego, zamiast bowiem niezgrabnych hieroglifów cyrylskich używają w druku wymyślonej przez Moskali tak zwanej *grażdanki*, t. j formy czcionek zbliżonych do drukowanych liter łacińskich, a pod względem pisowni odrzucają wszystkie niedające się praktyczną potrzebą uzasadnić dodatki etymologicznej pisowni ruskiej. I tak n. p. zamiast trzech gatunków liter *i* i *y* przyjmują tylko po jednym znaku na oznaczenie tego głosu, *u* mają tylko jedno, nie dwa, *ja* to samo, opuszczają przyczepiane przez etymologistów przy końcu każdego słowa osobne litery, oznaczające czy ostatnia sylaba jest twardą czy miękką i t. d. Jeżeli więc uznają kuliszowcy, że forma łacińskiego alfabetu jest zgrabniejszą niż kształty kirylicy, to na cóż ta połowiczność, dla czego naciągać starzyznę do nowomodnych form, kiedy byłoby już może konsekwentniej wejść od razu *in medias res* i zaprowadzić w ruskiej pisowni po prostu łaciński alfabet, jak wskazują praktyczne próby, arcywybornie nadający się do oddania brzmień ruskiego języka, a byłaby w tem i ta druga korzyść, że stanowczo odgrodziłoby się tym sposobem ruszczyznę od tak niebezpiecznej dla niej moskiewszczyzny.

Taka jest nasza opinia o praktycznem znaczeniu kirylicy i kuliszówki. Wypowiadamy ją zaś nie dla tego, jakobyśmy przywłaszczali sobie prawo arbitra w tym względzie — bynajmniej. Wedle naszego mniemania sporu tego nie rozstrzygnie ani *Gazeta Narodowa* ani *Osnowa*, ani *Słowo*, ani p. Puluj, ani nawet ks. Malinowski ze swojem paragrafami prawa kanonicznego, jedynie bowiem kompetentnym sędzią w tej mierze jest ogół Rusinów. My chociaż z naszego stanowiska jesteśmy jak to powyżej mieliśmy zaszczyt wyłuszczyć za zaprowadzeniem łacińskiego alfabetu w ruskiej pisowni, z pewnością nie podjęlibyśmy walki o tę ortograficzną teorję naszą — niechaj sobie każdy Rusin pisze jakiemi literami mu się żywnie podoba, byle w tem co napisze była treść uczciwa i pożyteczna, a już czytelnikom samym potrzeba zostawić swobodę sądu o tem, czy podoba im się który alfabet czy nie. Na tej opierając się zasadzie łączymy głos nas z protestem pana Puluja, i wyrażamy nadzieję, iż ks, metropolita nie dozwoli skasować ks. Malinowskiemu słów swoich, iż „cerkwi nie mięszać się w spory etymologiczne“ i wypuści z niewoli manuskrypt tego modlitewnika. Jeżeli p Puluj rzeczywiście dziwactwa jakie popisał w nim, to dzieło jego pójdzie na makulaturę, a jeżeli ludowi ruskiemu istotnie spodoba się jego przekład aprobowanych już zresztą przez katolicką cenzurę duchowną modlitw, to jak można „na zasadzie prawa kanonicznego“ zabraniać mu chwalić niemi Pana Boga?

W końcu pozwolimy sobie zapytać się ks. Malinowskiego, co on rozumie pod słowem „małoruski“ język, na jakiej podstawie rozróżnia on małoruską literaturę od ukraińskiej? Czyż Ukraina nie należy do Małorusi?

---

*) Zarzut ten uzasadnia ks. Malinowski uwagą, że ponieważ zwyczajnie pisze się imię Zbawiciela w księgach cerkiewnych: Іисъсъ, a p. Puluj pisze Ісус, tak samo jak piszą starowiercy moskiewscy, ergo apostołuje p. Puluj pilipoństwo!

osnie wdzięczni jesteśmy redakcji pobożnego pisma za szczerość, z jaką się spowiada przed publicznością, ona bowiem mimo przekręcania naszych myśli lub wstawiania nam w usta słów, których nie wyrzekliśmy, najzupełniej zatwierdza to, cośmy o ultramontanach powiedzieli, iż ci narodowość, dobro kraju, gotowi są zawsze poświęcić dla ocalenia chociażby tylko kościelnych przepisów.

„My katolicy, my mówimy, pisze „Unia“, że wiara, czyli religia — bo to jedno — że kościół tej wiary nauczać i ludziom, jak wedle niej żyć mają, wskazywać i nad czystością i całością tejże nauki czuwać od Boga powołany, stoją w pierwszym rzędzie — że nad nie, tak jak i nad Boga — nic, zgoła nic, a więc i narodowości przenosić nie wolno.„ Gdyby istotnie tak było, że wiara, religia a więc przepisy i nakazy kościoła z interesem narodu pogodzić się nie dają (czemu wszakże najuroczyściej zaprzeczamy) to nie pozostałoby nam jak interes narodu dla zachowania wiary, czyli religii dla posłuszeństwa kościoła poświęcić.

„Unia“ chętnie więc jest gotową wyrzec się polskości, aby tylko świecką władzę papieżowi przywrócić, poświęcić narodowość dla uzyskania uznania przepisom kościelnym, bo „wiara, religia, a więc przepisy i nakazy kościoła stoją u niej po nad narodowością.“ Po tak wyraźnem określeniu dążeń stronnictwa ultramontanów przez jego menerów, powszechność polska, która umie zawsze godzić dobro kraju z religią, niewątpliwie jak i my w ultramontanach widzieć zmuszoną będzie sektę antinarodowych dążeń.

Przegląd polityczny.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej:

Zdaniem *Oesterreichischer Journal* komisja z ministerstw handlu i skarbu wyznaczona zajmuje się zmianami podatków i opłat przepisanych na stowarzyszenia: mianowicie kasy oszczędności, kasy zaliczkowe i stowarzyszenia konsumowe.

Jeden z tutejszych dzienników podał wieść, iż ks Kuziemski ma zamiar opuścić Chełm i wraca do Galicji. *Słowo* donosi, że wiadomość to „przedwczesna, bo chociaż prawda, że stanowisko jego w Chełmie wobec głęboko zakorzenionego opolaczenia tamtejszego duchowieństwa unickiego jest nie do pozazdroszczenia, i długo jeszcze pozostanie nadzwyczaj trudnem, to i to należy wyznać, że *Preoświaszczenny* chociaż był u nas (w Galicji) wielkim *diejatelem* w sprawach narodowo-russkich, to nie takim okazał się w Chełmie.“

Prawdziwy cel praktyczny i rzetelne znaczenie ukryte w przytoczonej tu naganie *Słowa* dla ks. Kuziemskiego jakoby on osłabł w swojej gorliwości dla sprawy omoskalania Rusinów podlaskich jest następujące: — Oto moskalofilom galicyjskim koniecznie zachciewa się przemycić ks. Kuziemskiego na biskupią stolicę ruską w Przemyślu, więc u myślnie rozsiewają o nim wieści, że Moskale tracą mir u niego, aby poprawić tym sposobem jako tako lichy jego kredyt w Austrji. Myślą, że tym dziecinnym podstępem obałamucą kogo.

Pod d. 27. lutego donoszą do *Times* z Wersalu: „Przed podpisaniem preliminarjów trwała dyskusja nad warunkami pokojowemi w piątek $8\frac{1}{2}$ godziny, w sobotę $5\frac{1}{2}$ godziny a w niedzielę 5 godzin; dopiero wtedy podpisał Thiers preliminarja, lecz z powodu Metzu gotów już był podjąć wojnę na nowo Apelował w tej sprawie do cesarza i następcy tronu, ale oni obaj, jakoteż i Bismark okazali się niewzruszonymi. Wczorajsze zamknięcie rokowań było burzliwe Hr. Bismark czuje się niezdrów. Zniecierpliwił się i postawił alternatywę albo p dpisać warunki lub zerwać układy. Nie pozostało Thiersowi nic innego jak podpisać preliminarja, jeżeli chciał uniknąć wojny dalszej. Natychmiast po podpisaniu posłał cesarz po następcę tronu, obaj upadli sobie w objęcia i popłakali się.“

Bardzo to podobało się staremu Wilhelmowi, iż król Wirtembergski przyjechał osobiście do Wersalu złożyć mu swoją czołobitność. Król bawarski, więcej dbały o swój honor monarszy nie jeździł do Wersalu, ale aby i djabłu świeczkę zapalić, wysłał tam majora Sauera w nadzwyczajnej misji wytłumaczenia go przed królem pruskim, iż nie przyjechał. W powrocie z wojny ominie już jednak cesarz stolicę bawarską, którą wedle pierwotnego planu miał także odwidzić, i pojedzie tam tylko następca tronu.

Natychmiast po załatwieniu pokoju przez Zgromadzenie narodowe w Bordeaux uwolnieni zostaną trzymani w Niemczech jeńcy francuzcy. Sposób ich transportu do Francji określony jest osobną konwencją.

Z Berlina donoszą, iż poczyniono już wszelkie przygotowania do rozpuszczenia całej landwery niemieckiej z dniem 15. bm.

Magistrat berliński otrzymał polecenie przygotować wielką ilość kwater dla wojska. Po zawarciu pokoju odbędą tam pochód tryumfalny nietylko pruskie wojska ale Sasi, Badeńczycy. Wirtemberczycy i Bawarowie.

Times donoszą z Paryża pod dniem 27 lutego: Wzburzenie umysłów panuje tam nie do opisania. Ulice przepełnione są zbrojnymi, którzy przysięgają zemstę niemieckiemu cesarzowi, Prusakom i wszystkim „zdrajcom“. Warunki pokojowe miały razić wszystkich, jakby piorunem. Miasto całe zawrzało wściekłością. *Times* donoszą dalej, iż cesarz Wilhelm zamierza zjeść tylko śniadanie w Elizeum, po swojem przybyciu do Paryża i jeszcze tego samego dnia powrócić do Wersalu. Ratyfikacja ze strony Zgromadzenia narodowego oczekiwaną jest na czwartek. Aurelle de Paladine zamianowanym został komendantem gwardji narodowej w Paryżu. Na dniu 26. lutego wieczorem na wiadomość, iż z rana następnego dnia Prusacy wejdą do Paryża, od godziny 10 wieczór roiły się tłumy po bulwarach. Tysiące z gwardji narodowej dążyło ku łukowi tryumfalnemu. Jenerał Vinoy wiedząc dobrze, iż Prusacy o tej godzinie jeszcze nie przyjdą, nie interweniował wcale. Dnia 27. o godzinie 9 zrana przeciągały znaczne masy wojsk przez Bulwary ku polom Elizejskim. Gwardja narodowa znikła zupełnie, jak pod iemię. Belleville (dzielnica robotników) jest silnie uzbrojona ale spokojna.

O przybyciu Thiersa do Bordeaux telegrafują z tamtąd: „Teraz właśnie (we wtorek 28. zm.) przybył tu Thiers. Witany przez tłumy udał się natychmiast do Zgromadzenia narodowego. które oczekiwało go w komplecie już od godziny. Nie głównemi wschodami ale bocznym wchodem aktorskim wszedł do sali (Zgromadzenie narodowe w Bordeaux obraduje jak wiadomo w teatrze; pr. r.) Wszedł więc niepostrzeżony i poznano go dopiero na wschodach, prowadzących do lokalności biurowych. Poczęto się cisnąć zewsząd, aby go powitać. Thiers zdjął kapelusz i każdemu kto się zbliżył podawał rękę. W fizjognomii jego nie znać było przygnębienia, owszem malowało się na niej niby jakieś zadowolenie, jakby przywiózł z Wersalu dobre wiadomości.“

Aby uspokoić Paryżan rozdrażnionych do rozpaczy wtargnięciem Niemców w mury ich miasta wydał minister Picard proklamację, w której oświadcza, iż postawiono Thiersowi dwie alternatywy: albo wpuścić Niemców do Paryża, albo wydać im Belfort. Powinni więc Paryżanie ścierpieć przez parę dni Niemców u siebie dla wybawienia Belfortu na zawsze

Thiers liczył przy rokowaniach pokojowych trochę na interwencję Anglii, i dlatego był twardy w ustępstwach. Oczywiście jednak, że zawiódł się w tej rachubie.

Bismark miał żądać pierwotnie 10 miliardów kontrybucji. Donosi tak *Journal des Debats.*

Journal de St. Petersbourg urzędownie zaprzecza jakoby Cremieux ułaskawił Berezowskiego. *Le Mot d'Ordre* Rocheforta obstaje przytem, że Berezowski wolny.

Książę Montpensier został skazany na wygnanie na wyspy Balearskie, za to, że jako jenerał hiszpański nie chciał złożyć królowi Amadeuszowi przysięgi na wierność.

Francja.

Telegram doniósł nam już wczoraj o wkroczeniu wojsk niemieckich do Paryża. Zajmą one całą północną część miasta aż do Sekwany, a zatem część miasta najbardziej wystawną, najbardziej elegancką, z owemi bulwarami, co były tak niedawno siedliskiem życia pełnego powabów, przyjemności i rozkoszy i z gmachami, jak Tuilleries, Louvre, Palais Royal, Wielka Opera i t. d. Główna kwatera ma być przeniesioną do pałacu Elizejskiego. Wojska francuskie miały cofnąć się na prawy brzeg Sekwany, który stanowić będzie demarkacyjną linię wewnątrz stolicy.

Nie wiemy jeszcze, jak przyjęli Paryżanie w murach swoich zwycięzkiego wroga. Zdaje się, że długie znużenie pozbawiło już Paryżan w znacznej dozie przynajmniej tej drażliwości i ambicji, jaką się zwykle odznaczała kwintesencja gallickiego pierwiastku. Dzienniki doradzały, aby na czas tryumfalnego wejścia do miasta, mieszkańcy zamknęli się w domach i obecnością swoją na ulicach nie uświetniali pochodu. Inaczej jednak mniemano na przedmieściu Belleville. P. Brette, kapitan gwardji narodowej bellwillskiej, wydal proklamację do swych towarzyszy broni, w której między innemi rzeczami powiada:

„Pyszałkowate bydle“ (Paryż) zdechło lub jest bliskiem zgonu i według wyrażenia samego p. Bismarka, brak tylko jeszcze *un coup du lapin*, aby go zgnieść do szczętu. Chcą nam zadać ten cios ostatni, Prusacy chcą nas ostatecznie upokorzyć tryumfalnem wejściem swojem do Paryża. Nabuchodonozor niemiecki paradować będzie poprzed naszemi żonami i córkami. Ścierpiemyż tę hańbę? Paryż, który od pięciu miesięcy oczekiwał tylko zręczności, aby okazać waleczność swych synów, czy nie skorzysta z tej chwili, aby umrzeć z chwałą i zagrzebać się pod własnemi minami? Obywatele, mamy broń, mamy naboje i kto się ośmieli nam to odebrać? Ktoby się ośmielił, dostanie natychmiast kulą w piersi.“

Nie sądzimy jednak, ażeby przyszło do krwawych zapasów, skończy się zapewne na kilku małych scenach bez znaczenia.

Z Bordeaux piszą do dziennika *Rappel*:

„Jenerał Chanzy powrócił do swojej głównej kwatery.

„Przygotował on mowę, którą ma powiedzieć na posiedzeniu publicznem w dniu, w którym komisja, mająca zadanie oświecić Zgromadzenie o stanie armii, zdawać będzie sprawę.

„Jenerał ma zdać sprawę z operacyj swoich nad Loarą i oznajmi, że armia jego wynosi od 210—220 tysięcy ludzi.

„Według jenerała, walka jest jeszcze możliwą pod warunkiem, aby postawiono na czele Francji człowieka zdolnego do organizowania obrony.

„W końu jenerał powiada: Ta wojna sprowadzi zniszczenie, wytoczy strumienie krwi, opróżni nasze skrzynie, ale Francja zbawioną będzie i zwycięzką. Odniesiemy zwycięztwo.

„Lewica ma przedstawić Zgromadzeniu następujący wniosek do dekretu:

„Zważywszy, że jenerał Garibaldi oddał walecznie szpadę swoją na usługi Francji pogrążonej w niebezpieczeństwach, i że wypełnił obowiązek człowieka, republikanina i żołnierza,

„Zgromadzenie narodowe dekretuje:

„Garibaldi dobrze się zasłużył Francji“.

Pułkownik Denfert, bohaterski obrońca Belfortu, rozstając się z załogą, wydał do niej następującą proklamację:

„Obywatele i żołnierze!

„Rząd obrony narodowej, stosując się do okoliczności, wydał mi rozkaz poddania fortecy Belfortu W skutek tego musiałem traktować o kapitulację z jenerałem Treskow, naczelnym dowódzcą oblęgającej armii.

„Jeżeli nieszczęścia kraju nie pozwoliły, ażeby waleczny opór załogi, gwardji narodowej i całej ludności otrzymał zasłużoną nagrodę. mamy przynajmniej tę pociechę. żeśmy zachowali Francji załogę, która z bronią, bagażami i wolna od wszelkich zobowiązań, uda się do najbliższej pozycji francuzkiej.

„Znając usposobienie mieszkańców miasta, w którem mieszkam od wielu lat. pojmuję lepiej niż kto inny gorycz położenia, w jakim się ono znalazło. To położenie jest tem przykrzejsze, że każą się nam obawiać, iż traktat pokojowy, który ma być zawarty, z pogardą zasad i idej nowoczesnych, będzie jednem więcej uświęceniem prawa siły i poddaniem całej Alzacji pod obce jarzmo.

„Ale jestem przekonany, że ludność Belfortu zachowa zawsze uczucia francuzkie i republikańskie, które tak energicznie objawiała. Ro ważając zresztą historję dzisiejszego wieku, zaczerpnie słusznej ufności że siła nie zdoła przeważyć prawa.

„Niech żyje Francja! niech żyje rzeczpospolita!

„Pułkownik dowodzący:
Denfert Rochereau.

„Belfort, dnia 16. lutego 1871.“

Moniteur universel pisze: „P. Thiers, przybył do Wersalu we środę o godzinie pierwszej, ale dopiero o siódmej udał się do ministerjum spraw zagranicznych.

„Naczelnik władzy wykonawczej przy widzeniu się swojem z Bismarkiem miał za towarzysza jednego z członków komisji piętnastu, ale nie pana Favra, jak to mylnie dzienniki podawały.

„P. Jules Favre niezdrów trochę w skutek długiego zmęczenia, które trwa od sześciu miesięcy, zmuszony był część dnia przepędzić w łóżku.

„Wieczorem o godzinie ósmej zgromadzili się w hotelu na quai d'Orsay pod przewodnictwem p. Thiersa. Ta nowa konferencja trwała do godziny 2. zrana.

„Mimo złego stanu zdrowia p. minister spraw zagranicznych brał udział w tej konferencji.

„P. Ernest Picard, minister spraw wewnętrznych i finansów per interim, wbrew rozszerzonej pogłosce, nie udawał się wcale wczoraj do głównej kwatery pruskiej Wieczorem naradzał się on z p. Thiersem w jednej z najważniejszych kwestyj traktatu paryskiego.

„Pozostaje jeszcze tylko kilka artykułów traktatu pokojowego do ułożenia; poczem p. minister spraw zagranicznych towarzyszyc będzie p Thiersowi do Wersalu, gdzie podpiszą akt, który położy koniec wojnie obecnej.“

Margrabia de Noailles, znakomity uczony francuski, wielki przyjaciel Polaków, spowinowacony z Polką małżeństwem (ożeniony z piękną panią Laurą Szwejkowską), który, jak twierdzą, odrzucił teraz proponowaną mu godność ambasadora w Petersburgu (co może i źle zrobił, jeśli mógł być pożytecznym Polsce na tem stanowisku), ogłosił w jednym z ostatnich numerów *Girondy* obszerny artykuł, traktujący o tem, jaka forma rządu jedynie jest dziś pożyteczną i właściwą dla Francji. Mimo że tradycje margrabiego wiążą go z dawnymi dygnitarzami Francji, margrabia jako dobry obywatel przemawia za rzecząpospolitą:

„Prawdziwa wielkość Francji leży w jej duchu inicjatorskim. Od chwili kiedy nie przedstawia idei, wpływ jej na Europę gaśnie. Otóż znajduje się ona dziś wobec tej restauracji gotyckiej świętego cesarstwa niemieckiego, którego symbolem jest siła, i tylko siła, i które, jeśli zapanuje nad Europą, świat cały cofnie się do wieków średnich. Podczas gdy Francja omdlewała powoli pod mefistycznym oddechem rządu napoleońskiego, ludy oduczały się swobody. Dziś górę nad Niemcami może wziąć Francja tylko tym sposobem, że stanie na czele ludów, i stanie się znowu inicjatorką politycznego postępu. W Hiszpanii, we Włoszech, w innych krajach trony się chwieją, przykład dany przez Francję będzie naśladowanym, i ujrzymy dokoła siebie przyjaźne respubliki Sympatje Szwajcarji, jedynego ludu, który okazał się czułym na nasze nieszczęścia są nam z góry zapewnione, a wielka rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych, nie omieszka nam przeciągnąć ręki przez Ocean. Tylko rzeczpospolita może patrzeć twarz w twarz kolosowi germańskiemu, tylko rzeczpospolita, nie uciekając się do broni, najwyższą siłą idei, potrafi go kiedyś powalić.

„Przeciwnie, jakąż rolę odgrywałaby Francja w Europie z małym królikiem swoim, zaledwie szanowanym przez własnych poddanych, monarchą konstytucyjnym i mieszczańskim, zrodzonym z przypadku, któryby nie miał innej racji bytu, prócz tej szalonej i śmiesznej obawy czerwonych, prawdziwej choroby umysłowej, z której Francja wyleczyć się nie może, gdyż sprawia nam ona ciągle paniki polityczne, które nie pozwalają nam osięgnąć celu. w chwili, kiedy jesteśmy już bliskimi niego.

„Zamiast być pierwszą z republik w Europie, stalibyśmy się ostatniem z królestw.“

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Urzęda nasze pocztowe, nie wyjąwszy centralnego lwowskiego, zawsze jeszcze nie chcą przyjmować nietylko przesyłek pieniężnych i wartościowych w ogóle, ale i listów opieczętowanych do Paryża, pomimo, że według ogłoszenia w berlińskim *Staatsanzeigerze* już od 19. lutego wszelkie listy i przesyłki bez wyjątku otwarty mają debit pocztowy w stolicy Francji. Dwa tygodnie upłynęło od owego dnia, a nasze poczty jeszcze nie dowiedziały się o tem, z wielką oczywiście nieprzyjemnością i szkodą publiczności, mającej liczne stosunki w Paryżu. Raczy tedy lwowska dyrekcja poczt jak najrychiej przywrócić w urzędach swoich pośrednictwo pocztowe z Paryżem na podstawie owego ogłoszenia *Staatsanzeigera.*

Austrja „demobilizuje“! W ostatnich dniach zarządy parków artyleryjskich otrzymały rozkaz ministerjalny zredukowania liczby koni zaprzęgowych do najściślejszego stanu pokojowego. Jednocześnie zaprowadzone mają być pewne reformy w organizacji artylerji polowej. Baterje, które dotąd liczyły dział ośm, składać się mają na przyszłość tylko z sześciu, natomiast podniesioną będzie liczba pułków artylerji z 12 na 20. Ma być też nowo utworzonych 50 bateryj kartaczownic.

Opowiadają nam, że w ostatnich dniach przejeżdżał przez Lwów niejaki p. Doboszow, rodem Bółgar, lecz widocznie zostający w stosunku z moskiewską intendanturą wojskową, gdyż jako mechanik zwiedzał fabryki broni odtylcowej w Austrji i z spostrzeżeniami swojemi wracał do południowej Moskwy. Austrja, jak zawsze, zbyt była delikatną, aby jegomości takiemu odmówić miała swoich tajemnic wojskowych.

W poniedziałek, włościanin z Kleparowa przejechał na skręcie ulicy Krakowskiej dwoje dzieci, które szczęściem lekko tylko skaleczone zostały.

Żołnierze pułku Kellnera, którzy w ostatnich dniach pełnili straż przy prochowniach za rogatką Janowską, opowiadają, iż w nocy widzieli tam podkradających się z lasu wilków.

Na dochód kapelmistrza p. Szobera odegraną dziś będzie operetka Zaitza „Załoga okrętu“, a nie „Dziesięć cór“, jak wczoraj doniesliśmy; — i komedja w 1. akcie z francuzkiego „Żoua, która zwodzi męża“. Zakończy koncert orkiestr pułkowych.

— **Kraków** d. 1. marca. *Kraj* dowiaduje się, że dr. Franciszek Matejko, d cent bibliografii przy uniwersytecie Jagiellońskim, który popadł był w ciężką chorobę mózgową, całkiem już przyszedł do zdrowia, dzięki staraniom wiedeńskich lekarzy.

— **Poznań** d. 28. lutego. Czytamy w *Dz. Pozn.*: Wzrost wody w Warcie był d. 25. lutego, zatem w sobotę, tak nagły, (woda podniosła się z 8 na **14** stóp), że mieszkańcy zalanych domów zaledwie z życiem ujść zdołali, pozostawiając na pastwę falom całą chudobę. Najwięcej ucierpieli mieszkańcy przy drodze ku Dębinie, utracili cały dobytek, nie było bowiem pod ręką potrzebnych do przewozu statków.

W nocy z 27. na 28. lutego woda podniosła się znowu o 8 cali, tak, że stan jej przy moście Chwaliszewskim, wynosił 15 stóp 10 cali Podług doniesień z Pogorzelicy, Nowegomiasta i Śremu spodziewano się jeszcze dalszego wzrostu wody, przez co naturalnie wylew przybierze większe od dotychczasowych rozmiary. Zalane są ulice Wierowa Strzelecka, Szyperska itd.

— **Z Torunia i okolicy** d. 27. lutego otrzymał *Dz. Pozn.* następujące telegramy: O godzinie 1 po południu ruszyła się kra na Wiśle i środkową część mostu zupełnie zburzyła. Komunikacja z dworcem kolei żelaznej całkiem przerwana, co pewnie dłuższy czas potrwa. — Z pod Torunia, 27. lutego: Most pod Toruniem zerwany. Nie mogę się do Torunia dostać (donosi sprawozdawca *Dz. Pozn.*). Może jutro, lecz i to niepra wdopodobne — Toruń 28. lutego: Kra dziś o godzinie 8 z rana znowu się ruszyła i resztę mostu zabrała. Część kępy Bazarowej i część brzegu miejskiego zalane. Majestatycznie groźny widok.

— **W Warszawie** d. 26. lutego Wisła wyszła z brzegów i zalała bulwary nadbrzeżne, a od strony Pragi znaczną część parku, który statkom służył za przystań. D 27. lutego woda oczyściła się była z lodów. Saska Kępa, Siekierki i niemal wszystkie nadbrzeżne osady stoją pod wodą.

— **Warszawa** d. 27. lutego Nadszedł tu właśnie z Petersburga rozkaz utworzenia natychmiast przy każdym pułku piechoty i strzelców, osobnego korpusu z 50 ludzi, którzy będą pobierać nauki o obwiązywaniu rannych, tamowaniu krwi, cuceniu zemdlałych itp.

— **Z Pragi** donosi telegram d. 27. lutego, że na kolei z Pilzna do Chebu pod Sandową, skutkiem rozcieczy, zawalił się tunel i zasypał 10 ludzi. Kilku jest zabitych, kilku ciężko rannych.

— **Nagrodę rządową** za ocalenie kobiety z płonącego domu, w kwocie 25 złr., otrzymał włościanin Józef Kora z Izdebnika w powiecie wadowickim.

— **Wiadomości djecezjalne.** Dnia 26 stycznia br. umarł w Nowosiółkach gościnnych w powiecie rudeckim, djecezji przemyskiej gr. kat pleban, ks. Narcyz Rewakowicz.

Probostwo to liczy razem z filiami w Dołobowie i Wistowicach 1332 dusz, do uposażenia należy 47 morgów ról i łąk (gleba przeważnie pod żyto i owies) oraz 12 sągów drzewa opałowego mięszanego z lasów dworskich Nowosiółki i Dołobowa; czysty zaś dochód roczny obliczony jest na 143 zł. w. a., ku czemu fundusz religijny dopłaca rocznie 172 złr. w. a; celem uzupełnienia kongruy do 315 złr. Wikary nie jest ustanowiony przy tej parafii. (*G. Lw.*)

— **Nieszczęsne wypadki.** W browarze w Tenczynku (powiat chrzanowski) 14-letni chłopak Piotr Wodecki, zbliżył się 22. b. m. do walca machiny. który rzucił nim o mur tak silnie, że natychmiast ducha wyzionął. — W Kropińcach, w powiecie buczackim, powiesił się 23. z. m włościanin Danyło Strogusz. Dnia 8 z. m. zamarzł w Herechlinie w powiecie Bohorodczańskim włościanin Fedor Sauczyn. — W Kutce Wielkiej w powiecie Nowo-sądeckim włościanin Filomen Repela ugotował ciało swego dziecka, które w dniu tym nieżywe na świat przyszło. Ciało to leżało w worku na skrzyni. Repela twierdzi, że będąc pianym, myślał, iż mu ktoś królika przyniósł. Śledztwo w tej sprawie wytoczono natychmiast. — W Mitaliczynie w powiecie nadworniańskim zamarzł dnia 14. z. m włościanin Fedory Petraszczuk.

Przy budowie kolei w Hucie Komarowskiej w powiecie Kolbuszowskim, zabił się przypadkiem 17. zm. robotnik Jakób Katulski. — W Niskole, w powiecie Buczackim, włościanin Dmytro Kuoitowicz, pobił swoją żonę, która w godzinę potem umarła. Śledztwo w toku. — W Borysławiu, pod Drohobyczem, zginął w szybie pod 1 4657 d. 15. zm., robotnik Seń Mak. (*G. L*).

— **W tutejszym szpitalu powszechnym** według *Gaz Lwow.* pozostało z końcem grudnia 1870, chorych 721, do tych przybyło w styczniu 1871 562, było zatem leczonych chorych 1283. Z tych wyzdrowiało 359, wydalono nieuleczonych 42, umarło 62, razem 463, pozostało zatem z końcem stycznia 1871, chorych 820 a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 165, na oddziale chorób zewnętrznych 85, na klinice chorób wewnętrznych 10, na klinice chorób zewnętrznych 18, na oddziale chorób kobiecych 13, na oddziale chorób skórnych przedłużnych 33, na oddziale chorób kiłowych 147, na oddziale chorób ocznych 33, na oddziale obłąkanych 250. na oddziale położnic kobict 47, dzieci 22 Najniższy stan chorych był na dniu 1. stycznia 710, średni 17. stycznia 758, a najwyższy dnia 29. stycznia, wynoszący 804. Stosunek wyzdrowienia wynosi odsetek 25·47, stosunek śmiertelny 4·40.

— **Podziękowanie.** Imieniem Wydziału lwowsk. Czytelni akademickiej składam niniejszem podziękowanie dr. Burzyńskiemu profesorowi prawa polskiego na wszechnicy Jagiell za ofiarowane bibliotece tejże czytelni znakomite dzieła.

Kosiński.
bibliotekarz.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** złożyli w Administracji *Gazety Narodowej*:

Pp. Domicela Kohmann 2 złr. Br. Brunicki 15 złr. Żółtowski Jan 3 złr. Komisja zbierania zboża dla Francji od p. Marji Wojna 10 złr. M. B. zebrane od oficjalistów w Pawłosiowie 24 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 298 złr 54 ct.

Dla rannych Francuzów i Polaków złożyli pp. Władysław T. 2 złr, Ze składki między starozakonnymi w Dolinie 15 złr. 60 ct. Z poprzedniego wykazu pozostało 2 centy. Razem 17 złr. 62 ct.

Dla pozostałej rodziny po ś. p. jenerale Bosaku złożyli pp. Napoleon Barański 5 złr Komisja zbierania zboża dla Francji od p. Marji Wojna 10 złr. Marja Madocsanyi z Hrudnej 5 złr. Na żałobnem nabożeństwie odbytem za duszę ś. p. jenerała Bosaka w Dolinie uzbierano 22 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 120 złr. i 1 dukat.

Na zakupno zboża na zasiew dla włościan francuskich złożył p. Romuald Tintowski ck. komisarz straży skarbowej 5 złr.

Dla profesora G. M. Nieweglowskiego złożyli pp. Antoni Sozański 10 złr. Br. Brunicki 10 złr. Wolski 5 złr. Zygmuntowski Franciszek 2 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 90 złr. 70 ct.

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 2 do 28. lutego. Katarzyna Winter, wdowa po kasjerze, lat 72, na porażenie płuc. Antonina Wierzbicka, z zakładu św. Łazarza, lat 72, na wycieńczenie sił. Franciszek Ulman, muzykus teatru, lat 52, na wodę w sercu. Stanisława Kiszelka, córka urzędnika, lat 2, na wodę w głowie. Jadwiga Sienkowska, córka kapitana, lat 3, na wodę w piersiach. Ludwik Wisłocki. syn urzędnika, półtora roku, na puchlinę Józef Kulczyk, piernikarz, lat 37, na wybuch krwi. Zygmunt Tesseyre, syn urzędnika, lat 10, na ospę. Marja Łozińska, zarobnica, lat 70, na rozdęcie płuc. Konstanty Hauryszko, zarobnik, lat 40, na zapalenie płuc. Fania Struś, zarobnica, lat 30, na zapalenie płuc. Józef Haler, urzędnik kolej, lat 22, na suchoty. Teodozja Krośniewska, zarobnica, lat 64, na rozdencie płuc. Ewa Salak, zarobnica, lat 50, na gruzlicę. Anna Szaler, zarobnica, lat 48, na wodnicę. Marja Sachan, zarobnica, lat 60, na dychawicę. Teodor Krzyształ, zarobnik, lat 60, na zapalenie płuc. Anna Riegel córka maszynisty. lat 1, na konwulsje. Teodozja Papara, obywatelka, lat 75, na porażenie płuc. Juliusz Keller, nadporucznik w Mołdawii, lat 56, na gruzlicę płuc. Nicefor Heimel, kupiec z Jas. lat 42, na nieżyt jelit. Jan Orłowski, dozorca chorych, lat 42, na rozdęcie płuc. Adam Ostrowski, syn dyurnisty, 2 miesiące, na wypociny mózgu. Anna Pawliszyn, zarobnica, lat 40, na zapalenie błony brzuchowej. Ignacy Humiłow, zarobnik, lat 70, na zapalenie płuc. Maciej Jurkiewicz, zarobnik, lat 44, na zapalenie płuc. Tycianna Tula, zarobnica, lat 50, na suchoty. Łukasz Goralewicz, zarobnik, lat 36, na gruzlicę płuc.

— **Rada powiatowa Borszczowska** uchwaliła w sprawie wychodźtwa adres do Wydziału krajowego, którego ustęp końcowy brzmi: „Wysoki Wydziale krajowy! Pytamy się czy jest mąż stanu, czy jest wysłannik którego bądź narodu pośród członków wysokiej Rady państwa, któryby wychodźcom zaprzeczył udzielenia tutejszo-krajowego obywatelstwa?

„Nie udzielić obywatelstwa znaczy tyle, jak trzymać więźnia w niepewności między śmiercią i życiem, gdyż każdy wychodźca jest więźniem podług praw moskiewskich, a wydać go pod to prawo, znaczy tyle, jak młodych wysłać w sołdaty bez wysługi na brzegi lodo-

watego morza, a starszego rzucić w kopalnie między łotrów i wyrzutków towarzystwa.

„Takie pogwałcenie praw ludzkości zmusiłoby nas zwątpić o sprawiedliwości i wymiarze międzynarodowym prawa.

„Wypowiedziawszy opłakane, litości i współczucia godne położenie naszych współbraci, jesteśmy pewni, że tak wysoka Rada państwa, jako też najłaskawszy monarcha nasz konstytucji przez udzielenie wychodźcom prawa obywatelstwa austrjackiego pieczęć prawdy, a nas zobowiąże i t. d."

Podpisani są pp. J. Jocz i M. Kęszycki. Całego adresu w żaden sposób podać nie mogliśmy z powodu istotnego braku miejsca w *Gazecie* przy obecnym nawale wiadomości.

— **Londyn** d. 20. lutego. W skutek rezolucyj jednogłośnie przyjętych na ogólnem Zgromadzeniu emigracji polskiej w Londynie na dniu 29. listopada 1870 r. odbytego w uświęcenie rocznicy powstania narodowego 1830—31, wszyscy emigranci polscy zamieszkujący Wielką Brytanię i Irlandję wezwani zostali do przesłania wotów swoich na ich władzę reprezentacyjną i wykonawczą.

Rezultat pierwszego czyli wstępnego wotowania, w którym tylko część emigracji udział przyjęła, ukończył się nominacją kandydatów do następnych wyborów, w krótce w łonie całej emigracji odbyć się mających.

Kandydatami tymi zostali obywatele: Jan hr. Działyński, Ksawery hr Branicki, Albert hr. Potocki, Karol hr. Węgierski, dr. Wolski, Aleksander Parysot i Konrad Dąbrowski.

Hrabia Albert Potocki wraz z kandydaturą przyjął tymczasową prezydenturę i kasjerstwo obecnie urzędującej komisji emigracji polskiej w Londynie.

Notę powyższą ogłosiły dzienniki angielskie a komunikując ją wam, mam nadzieję, że ze względu na dobro ogólnej sprawy narodowej, do której niezaprzeczenie należy wytworzenie poważnej władzy emigracyjnej w Wielkiej Brytanii i Irlandji, otworzycie również dla niej szpalty waszego pisma.

— **Nowości literackie.** Nakładem wydawnictwa *Mrówki* wyszły w b. r. następujące dzieła: Wołody Skiba, „Kręte drogi", powieść w wydaniu ozdobnem z portretem autora; T. T. Jeż, „Opowiadanie Stasia", powiastka; Paulina Wilkońska, „Za posagiem", powieść w dwóch częściach; Szekspir, „Król Lir", tragedja w pięciu aktach, w przekładzie wierszem, Adama Pługa. W tych dniach także wyszła z druku nowa praca poetyczna Józefa Trzywdara Tretiaka p t. „Królewska para", w ozdobnem wydaniu.

— **Pani Szilvay w Leszkowie** oświadcza nam gotowość przyjęcia do swego domu młodej panienki lat 12 do 15, córki polskich rodziców wychodźców urodzonej we Francji, a teraz osierociałej lub ubogiej, któraby z jej dwiema córeczkami mogła dalsze pobierać wychowanie. Przypuszcza się oczywiście, że panienka taka jako urodzona i wychowana we Francji, mówić musi po francuzku.

(Może komitet pomocy dla emigracji skorzysta z tej oferty; p. r.)

— **Poznań**, d. 25. lutego. Czytamy w *Dz. Poznańskim*: Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie (z innego źródła dowiadujemy się, że już od 1. kwietnia b. r.; pr. r. *Gaz. Nar.*), mają stanąć w Poznaniu dwa czy nawet trzy pisma polityczne, z których dwa, przeważnie dla stanu średniego. Inicjatorem jednego z tych pism jest ksiądz radzca Bażyński. W dniu wczorajszym odbywała się właśnie w tym przedmiocie u niego przedwstępna narada, na której było przeszło dwadzieścia kilka osób obecnych, przeważnie z stanu duchownego, tak że świeckich, jeśli się nie mylimy, było zaledwie siedm osób. Po długich i nader ożywionych dyskusjach, w których i ultramontańskie przekonania odzywały się gromko i pragnęły, aby powstać mający dziennik był otwarcie ultramontański, większość jednak przyjęła za podstawę znany pośredni program ks. Bażyńskiego, i wybrała komisję dla ściślejszego określenia go, uwzględnienia wyrażonych w rozprawach żądań większości i poczynienia dalszych kroków. Do komisji tej należy siedmiu członków, z tych trzech z Poznania, a resztę z prowincji. O dalszych kolejach tego nowo powstać mającego pisma, zapewne w niedługim czasie usłyszymy.

— **Dyrekcja telegrafów** ogłasza w urzędowej *Wiener Ztg.* następujące wezwanie: Zdarza się często, że depesze telegraficzne bywają niezrozumiałe, gdyż oddawca napisał oryginał nieczytelnie. Zdarza się to mianowicie, gdy depesze pisane są w języku obcym. Notoryczną jest rzeczą, że np. niektóre angielskie pisma, oprócz Anglika, nikt zresztą odczytać nie zdoła. W takim razie nie da się zapobiedz, by przy wysyłaniu telegramów nie zrobiono błędu, zwłaszcza gdy urzędnicy nie zawsze doskonale władają językiem obcym, co przy tak wielkiej liczbie stacyj, jest trudnością niedającą się usunąć. Prawie zawsze powstają błędy z tego powodu. Wypływa ztąd nietylko niekorzyść dla korespondentów, lecz także strata czasu dla urzędników na niekorzyść innych depesz. Jakkolwiek na wszystkich stacjach telegraficznych oddawać można depesze pisane we wszystkich językach w Europie używanych, mimo to przecież uprasza się oddawców depesz, żeby w swoim własnym interesie używali języka krajowego, a jeżeli to jest niemożebną rzeczą, ażeby przy depeszach pisanych w innych językach, słowa wypisane były starannie i dokładnie, i ażeby każda litera zupełnie wykończoną została. Z taką samą starannością pisane być mają imiona własne osób i miejsc, tudzież podpisy.

Uprasza się korespondującą publiczność o należyte uwzględnienie tych uwag i o uwiadomienie o tem stałych korespondentów za granicą.

— **Z nad Bugu**, 20. lutego. W tych dniach odbył się półroczny popis dziatwy w szkółce żeńskiej w Sokalu pod zarządem i opieką sióstr Felicjanek zostającej. Na uwagę zasługiwaćby powinne choćby krótkie sprawozdania z egzaminów naszej uczącej się dziatwy, bo w niej przecież nadzieja nasza, przyszłość nasza. Prawda, że nie jeden może z szanownych czytelników, źle uprzedzony o wychowaniu młodego pokolenia przez zakonnice, z góry się uśmiechnie, to przecież mój obowiązek wypowiedzenia prawdy i podzielenia się przyjemnem wrażeniem, jakie z tego egzaminu wyniosłem, bynajmniej się nie zmniejsza, bo równie jak pan Henryk Schmit po ścisłem zbadaniu szkoły żeńskiej u Benedyktynek w Przemyślu, musiał dać świadectwo prawdzie, że szkoła tamta prawdziwie jest wzorową, tak znowu i ja jako zupełnie bezstronny nauczyciel przyznać muszę, że trzyklasowa szkoła sióstr Felicjanek w Sokalu nic do życzenia nie pozostawia, że ich sposób uczenia i prowadzenia dziatek prawdziwie za wzór służyć może. Niedawno pracują siostry Felicjanki w Sokalu, a przecież owoce ich pracy tak są widoczne, że nie jedno miasto Sokalowi pozazdrościć może. W czasie egzaminu mimo najsilniejszych mrozów przepełniona była szkółka, tą drobną na ręku matek przyniesioną dziatwą, a chociaż popis trwał przeszło pięć godzin, nikt się z obecnych gości nie nudził, i owszem, jestem pewny, że ten czas jak najprzyjemniej przepędził, bo wiedział każdy, że ta dziatwa tak swobodna i ochocza w tej szkółce i myśleć się uczy i serce młodzinkie odpowiednio kształci. Nie widać tu było ani śladu owego starego, nudnego mechanizmu, tej niewoli szkolnej, owszem, na niewinnych twarzyczkach dziatek widocznie malowała się radość z powodu tak ważnej chwili, i na widok przybyłych gości.

Nie wiedziałem prawdziwie, które tu dzieci wynagradzać będą, bo wszystkie z taką ochotą, i tak prześlicznie na każde zapytanie odpowiadały, a te deklamacje, te listy do ich pojęcia i do okoliczności zastosowane, to opowiadanie dziejów ojczystych, te ręczne roboty z taką dokładnością na młody wiek wykonane, wszystko to świadczyło że ów meternichowsko bachowski system, który męczył a nie uczył, zabijał ducha ale go nie budził, zniknął z tej szkółki zupełnie. Uznanie przeto miastu i szanownej Radzie, uznanie burmistrzowi i plebanowi miejscowemu, którzy siostry Felicjanki do Sokala zaprosili i opieką je otaczają, uznanie siostrom Felicjankom za ich szczerą pracę na polu oświaty ludowej.

— **Z Kamionki Strumiłowej** d. 1. marca. Rząd ustanowił w krajach koronnych konserwatorów starożytnych budowli i pomników, przez co dał niewątpliwy dowód swej pieczołowitości o zachowanie tych przybytków. Wydziały powiatowe zawezwane zostały, aby jeśli w jakiem miejscu takie budowle, które czy to pod względem ich wiekowej starożytności, czy to pod względem ich architektonicznego stylu lub sztuki, zasługują na utrzymanie i restaurację, do wiadomości konserwatora podawały.

Otóż właśnie członkowie komitetu kościelnego w Kamionce, uznali plebanię obrz. łać. od niepamiętnych czasów z drzewa zbudowaną iż zasługuje na to, aby jako zabytek wiekowej starożytności i architektonicznego stylu była w późne lata utrzymaną i pomimo że proboszczowie jacy tu byli jak najusilniej starali się o to, aby starożytna budowla była usuniętą a nowa plebania postawiona jednak kolatorowie kościoła i teraźniejszy zastępca kolatora i członkowie komitetu, nigdy na to nie zezwolą i nie dopuszczą, aby ten zabytek starożytny był zniszczony.

Gdy zaś podług ustawy każdy proboszcz obowiązany jest, zabudowania plebańskie w dobrym stanie utrzymywać i za zaniedbanie tego obowiązku jest odpowiedzialnym, zatem członkowie komitetu będą nad tem czuwać, aby ta ustawa ściśle była wykonana.

A jeśliby jakiemu miłośnikowi starożytnych budowli wypadało kiedy przejeżdżać przez Kamionkę, niechaj nieomieszka ten zabytek starożytny ze względu architektonicznego stylu i sztuki obejrzeć, i tym, którzy tak gorliwie o utrzymanie tegoż starają się, zasłużoną dać pochwałę.

— **W sprawie pomnika dla Zofii Chrzanowskiej** Wydział Rady pow. trembowelskiej wydał do l. 655 następującą odezwę do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych w kraju: „W skutek odezwy komitetu dla wzniesienia w Trembowli pomnika Zofii Chrzanowskiej, z dnia 23. marca 1870, uchwaliła Rada powiatowa Trembowelska na posiedzeniu z dnia 30. listopada 1870 na wniosek Wydziału powiatowego do l. 265 1870 przyczynić się kwotą 100 złr. w. a. do funduszu na wzniesienie rzeczonego pomnika przez dotyczący komitet w drodze składek uzyskanego. — Do uchwały powyższej czuła się Rada powiatowa Trembowelska powodowaną względami na wzniosły cel, który podjęty przez Radę gminną król. wolnego miasta Trembowli i poparty przez nią datkiem w kwocie 300 złr. w. a. znalazł już liczne poparcie tak ze strony wysokiego Wydziału krajowego i innych autonomicznych władz i instytucyj publicznych, jako też ze strony wielu obywateli kraju we wszystkich okolicach tegoż, i zasługuje na najżywsze współczucie ze strony wszystkich władz autonomicznych; — niemniej przystąpiła Rada powiatowa do tej uchwały w przekonaniu, iż na niej jako na reprezentacji miejscowej cięży głównie obowiązek przyczynienia się do uczczenia wiekopomnej kobiety-bohaterki, która szczytną swoją odwagą miasto i okolicę od najazdu barbarzyńców ochroniła. — Z tego wychodząc stanowiska, uznaje Wydział powiatowy również za swój obowiązek, odezwać się w tej sprawie do wszystkich świetnych Wydziałów Rad powiatowych w kraju. — Promienna postać bohaterskiej Zofii Chrzanowskiej uwydatniająca się tak dobitnie na tle naszej zamglonej przeszłości zasługuje już z tego powodu na uczczenie przez naród, ileże jestto postać kobiety, natchnionej gorącą miłością ojczyzny i poczuciem rycerskiej godności swego narodu, które to poczucie w sercach srodze przyciśnionych obrońców twierdzy, jakoteż w sercu zachwianego męża swego, w najkrytyczniejszej chwili zwątpienia, energicznem wystąpieniem swojem na nowo rozbudziwszy, tychże do wytrwania w obronie aż do nadejścia spodziewanej odsieczy, pobudziła, i w ten sposób gród starożytny od zajęcia, a niemałą część kraju od zniszczenia przez hordy najezdnicze ocaliła. Oddając wzniesieniem okazałego pomnika w miejscu, które było świadkiem bohaterstwa, hołd świetnej zasłudze niewiasty-bohatera, przekaże naród równocześnie w tymże pomniku czyn wiekopomny przyszłym pokoleniom, jako przykład godny naśladowania. — Ufny w ducha patrjotyzmu, który instytucje autonomiczne w kraju ożywia, oraz tusząc, że wspaniałomyślność wysokiego Wydziału krajowego i innych władz i reprezentacyj autonomicznych, jakoteż krajewych instytucyj publicznych, które swego udziału w tym patrjotycznem przedsięwzięciu nie odmówiły, powszechne naśladowanie znajdzie, udaje się podpisany Wydział powiatowy, wykonując polecenie Rady powiatowej z dnia 30. listopada 1870 do świetnych Wydziałów powiatowych z uprzejmą prośbą, by uwzględniwszy pobudki, które niniejsze wezwanie nasze spowodowały, przedłożyć zechciały świetnym Radom powiatowym wniosek, ażeby na wzniesienie w Trembowli pomnika Zofii Chrzanowskiej pewien zasiłek z funduszów powiatowych przeznaczyły i takowy na ręce podskarbiego komitetu pomnikowego, wielmożnego Adolfa Promińskiego, c. k. notarjusza i wiceprezesa Rady powiatowej w Trembowli przesłać raczyły."

Z Wydziału Rady powiatowej.

Trembowla d. 25 stycznia 1871.

Wszystkie czasopisma krajowe proszone są o powtórzenie tej odezwy i wspieranie tego patrjotycznego dzieła.

— **Skradzione konie.** W Hostowie, powiecie tłumackim, skradziono w nocy z dnia 24 na 25. lutego b. r. u p. Mikołaja Zubrzyckiego trzy klacze z załubniami. Dwie młode trzyletnie, jedna gniada, a druga kasztanowata, z białym znakiem na czole i na jednej nodze, obie jeszcze nie kute, poprawnej rasy; trzecia stara, gniada. Właściciel, którego te klacze były prawie jedynym majątkiem, uprasza władze bezpieczeństwa o staranne śledzenie tej kradzieży.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt 51, zawierający przedostatnie arkusze znakomitej powieści angielskiej Smitha *Opactwo Carrow* i dalszy ciąg powieści andaluzyjskiej, *Łukasz Garcia*. W przyszłym zeszycie wydawnictwo rozpocznie druk powieści J. I. Kraszewskiego, *Piękna Pani*, po której nastąpi nowa powieść tego autora *Na cmentarzu — na Wulkanie.*

— **Sprostowanie.** Na stronicy pierwszej, w szpalcie trzeciej, w wierszu 10tym, wczorajszego numeru *Gazety Narodowej*, zamiast „30 mieszkańców bez różnicy płci i wieku" i t. d. — powinno być: „300 mieszkańców i t. d."

Gospodarstwo, przemysł i handel

Wiedeń dnia 26. lutego. (*Kor. Gaz. Nar.*). Spirytus. Ciągle trwające dowozy wobec małej potrzeby, wywarły wśród jałowej tendencji jeszcze większe ciśnienie na ceny; notują dziś spirytus kartoflany lub zbożowy 51—51¼ cent. za stopień. Przy końcu sprzedano kilka tysięcy wiader z dostawą w lipcu i w sierpniu po 55 cent. za stopień. W ogóle zatrzymał ruch tutejszy bardzo spokojne usposobienie.

Wrocław dnia 26. lutego. Przenica loco 88 ft. 92 sgr.; żyto loco 84 ft. 64 śrg.; owies loco 50 ft. 35 sgr.; rzepak loco 150 ft. brutto 268 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar 14 talarów, spirytus loco 1000 Trallesa $14^3/_4$ tal. na marzec $15^1/_2$ tal. gotówką.

Szczecin dnia 26. lutego Pszenica loco za 2125 ft. 63—77 tal.; żyto loco 200 ft. $53^1/_4$ tal.; olej rzepakowy cetnar loco 29 tal.; spirytus loco 80% Trallesa $17^1/_{12}$ tal.

— **Z Izby handlowej i przemysłowej.** Zamierzona przez Izbę handlową i przemysłową w Wiedniu, wraz z innemi austrjacko-węgierskiemi Izbami a n k i e t a j a w n a o niedogodnościach i pożądanych reformach naszych urządzeń przewozowych, szczególnie transportu frachtowego na kolejach żelaznych, odbędzie się w Wiedniu od d. 9. marca b. r. prawdopodobnie przez dni 14, do trzech tygodni.

Zadaniem i celem tej ankiety, jest na podstawie dokładnych dochodzeń odnośnych stosunków i przez gruntowne zbadanie wszystkich wniosków, podanych przez interesentów, utorować drogę do zaprowadzenia możebnych ulepszeń w urządzeniach przewozowych.

W tym celu zaprasza się każdego, któryby uzasadnione zażalenie lub wniosek do praktycznej reformy wnieść chciał, áby przed komisją ankietową poczynił ustnie swoje oświadczenia, albo też w drodze pisemnej brał udział w ekspertyzie.

Szemata pytań, służące obradom ankietowym za podstawę, przejrzane być mogą w Izbie handlowej i przemysłowej.

Osoby, chcące oświadczenia swe poczynić ustnie w komisji ankietowej, zechcą jak najprędzej oznaczyć dzień, w którym jawić się zamyślają pod adresem Izby handlowej i przemysłowej w Wiedniu. Pożądanem jest także, aby wszelkie zażalenia stwierdzone były oryginalnemi aktami.

Bliższe szczegóły co do czasu i miejsca posiedzeń ankietowych ogłoszone będą później.

Z Izby handlowej i przemysłowej
Lwów dnia 28. lutego 1871.

Minister handlu, dr. Schaefle oświadczył deputacji, składającej się z kupców, która upraszała o koncesję na pobudować się mające nowe linie kolejowe, iż każe wszelkie podania o koncesje na trasowanie i budowę nowych kolei z jak najmożliwszą szybkością referować, jednakowoż z drugiej strony, mając na względzie wielkie obowiązki, jakie zarząd państwowy w skutek poręki procentowej przy kolejach na siebie wkłada, nie udzieli żadnej koncesji, przy której nie zgodzą się koncesjonarjusze na znaczne obniżenie opłat, w stosunku do obecnie istniejących, mianowicie od pojedyńczych artykułów, jak węgla, wiktuałów itp. W tym celu zaprowadzić należy więcej odpowiadający podział towarów na klasy, któryby umożliwił niższe obliczenie przesyłek. P. minister zapewniał nakoniec, iż zadaniem jego będzie, skłonić wszystkie zarządy kolejowe przynajmniej do ogólnie pożądanego obniżenia taryfy przewozowej od węgli.

Stan wkładek kasy oszczędności w Stanisławowie wynosił z dniem 31. grudnia 1870 240.175 złr. 43 ct., w miesiącu styczniu 1871 włożono 11.338 złr. 42 ct., natomiast wyjęto 5682 złr. 60 ct, przybyło zatem wkładek 5655 złr. 82 ct. Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1871 wynosi 245.831 złr. 25 ct.

Ostatnie wiadomości.

Protest Anglii przeciwko łupieztwu Prusaków nie może mieć naturalnie żadnego znaczenia praktycznego. Gdyby Anglii na serjo zależało na tem, aby głos jej w tej mierze był usłuchany, byłaby w czasie rokowań przedugodowych energiczniej popierała Francję, o które to poparcie bardzo starał się Thiers i poseł francuzki w Londynie, ks. Broglie.

Posiedzenia zgromadzenia narodowego w Bordeaux odbywają się po największej części w nocy. przystęp do placu przed teatrem, służącym za miejsce narad, zamknięty jest podczas posiedzeń wojskiem. Te ostrożności i otaczanie się deputowanych pretorjanami mocno drażni ludność.

Jutro opuszcza Napoleon Wilhelmshöhe i udaje się jak wieść niesie nie do Arenenberg ale do Anglii. Pamięć armii Bourbakiego może niemiłą uczyniłyby mu gościnę w Szwajcarji.

Na dworze papiezkim bierze teraz górę stronnictwo francuzkie: wiele nadziei przywiązują w Watykanie do nagłego wzmożenia się Orleanistów we Francji. Bardzo głośno mówią o tem, iż papież przyjmie ofiarowaną sobie przez Thiersa gościnność na Korsyce.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Bordeaux d. 1. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego referent komisji do ułożenia preliminarjów pokojowych, Wiktor Lefranc, odczytuje sprawozdanie, w którem taż komisja poleca zatwierdzenie i przyjęcie bez zmian ułożonych preliminarjów. W dłuższej mowie referent objaśnia obecne położenie Francji, podnosząc niepodobieństwo dalszego oporu, któryby tylko był ostateczną zgubą Francji.

Bordeaux dnia 2. marca. Dnia 1. marca w nocy Zgromadzenie narodowe przyjęło ratyfikację preliminarjów pokojowych 546 głosami przeciw 107.

Berlin dnia 2. marca. Urzędowy telegram cesarza Wilhelma z Wersalu dnia 1. bm. donosi: Cesarz odbył na Longchamps przegląd korpusów szóstego, jedenastego i pierwszego (bawarskiego) liczących razem 30.000 ludzi, które to korpusy pierwsze obsadzają Paryż. Straż przednia pod jenerałem Kamecke weszła o godzinie 8mej zrana do Paryża, niedoznawszy żadnej przeszkody.

Bordeaux dnia 1. marca w nocy. W Zgromadzeniu narodowem zabierał głos przeciwko preliminarjom pokojowym Ludwik Blanc, za ich ratyfikacją przemawiali zaś: jenerał Changarnier, Buffet, Thiers, Brunet, Arago i Milliere. Po głosowaniu ponawia Keller w imieniu deputowanych Alzacji i Lotaryngii protest, w którym odstąpienie uznaje za nieważne i niebyłe, i zastrzeżone jest po wszystkie czasy prawo połączenia tych ziem na powrót z Francją. Keller oświadcza dalej, iż deputowani Alzacji i Lotaryngii nie mogą dłużej pozostawać w Izbie i reprezentować kraj, odstąpiony wrogowi.

Pojutrze, w piątek odbędzie się posiedzenie nocne.

Bordeaux dnia 1 marca. Przed przyjęciem preliminarjów pokojowych wywołał deputowany Conti gwałtowną scenę parlamentarną. Przypomniał on składane cesarzowi przysięgi. Wtedy postawił Thiers wniosek do uchwały uznającej Napoleona odpowiedzialnym za niedolę Francji, i wypowiadającej jego detronizację. Wniosek ten przyjęto.

Paryż d. 1. marca w południe. Ulice, przez które maszerują wojska pruskie są próżne. Magazyny i okna pozamykane. Pokój niezakłócony.

Berlin d. 2. marca. Rajchstag cesarstwa niemieckiego zwołany na d. 21. bm.

Magistrat i prezydjum policji obwieszczają, iż jutro odbyć się ma powszechna iluminacja.

Florencja d. 2. marca. Dzienniki tutejsze nie chcą dać wiary pogłoskom, jakoby papież istotnie miał zamiar opuścić Rzym.

Berlin dnia 2. marca. Lord Loftus tu, a Odo Russel w Wersalu odczytali depeszę lorda Granvilla, protestującą przeciwko wysokości kontrybucji nałożonej Francji i granicom zaboru terytorjalnego. Bismark kategorycznie odrzucił depeszę.

Bruksela d. 2. marca. Z Paryża donoszą pod dniem wczorajszym: Ulice Paryża puste; sklepy, okna pozamykane. Wojska niemieckie weszły dwoma kolumnami: jedna przez Porte de Neuilly, druga przez bramę Pointe du Joure. Czoła niemieckich kolumn doszły do łuku tryumfalnego (Arc de l'Etoile). Pokój nie zakłócony nigdzie. Wojska rozkładają się po części po kwaterach, po części biwakują wzdłuż pól Elizejskich. Wszystkie dzienniki wyszły w czarnych obwódkach. Zalecają utrzymanie porządku, zaufanie w przyszłość.

Bordeaux dnia 2 marca. W Zgromadzeniu narodowem odbyła się nadzwyczaj gwałtowna scena. Były sekretarz Ludwika Napoleona, Conti, protestował przeciwko wyrazom, użytym przez mowców poprzednich o cesarzu; przypomniał deputowanym ich przysięgi dla cesarza. Z tego powodu powstaje ogromny hałas. Conti musiał opuścić trybunę. Thiers wyraża zdumienie nad zuchwalstwem mowcy poprzedniego, który poważa się bronić tego, co jest przyczyną upokorzenia Francji. Thiers wnosi: „Zgromadzenie narodowe, czyniąc odpowiedzialnym Ludwika Napoleona za nieszczęścia Francji, wypowiada pozbawienie go godności monarszej." Wniosek przyjęty.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. marca 1871.
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 1 2 5[illegible]. Akcje kredytowe węg. 88 50. Anglo-austrjac. 215 [illegible]0. Unionsbank 249.10. Akcje Karola Ludwika 249 10. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południn. 18[illegible] 30. Kolej Alföld. 170 00. Kolej państwowa 3[illegible]0.[illegible]. Kolej lwowsko-czerniowiecka 188 75. Napoleondor 00.0[illegible]. Kolej wschodnia 156.50. Północna 212 00. Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg.-wschodnia 81.52. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74 25. Losy z r. 1864 122 75. Usposobienie stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 1. marca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	247 [illegible]5	248 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	188 00	189 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117 00	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 1[illegible]	80 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	73 00
Banku hipot. gal. 6%	88 20	88 70
Gal. zakl. kred. włośc.	86 50	87 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 20	74 70
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 80	5 86
Napoleondor	09 93	09 90
Pół imperjał rosyjski	9 95	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 50	123 00
Wiedeń d. 27. lutego		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 40	59 50
„ „ srebrem	68 35	68 50
Pożyczka ost. z r. 1839.	217 50	278 50
Pożyczka loter. z r. 1854	89 00	89 50
„ „ 1860	94 7[illegible]	94 90
„ „ 1864	123 60	123 80
„ podatk. z r. 1864	000 50	00 00
Listy zastawne domen.	123 00	123 50
Oblig. indemniz. galic.	74 25	74 60
„ „ bukow.	72 80	72 20
Akcje bankowe		
Anglo-austrjackie	215 50	216 00
Centralny bank	60 50	61 00
Kredytowy zakład	254 40	254 60
Franko-Austrjackie	102 00	102 25
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	86 00	88 00
Hipoteczny bank galicyjski	119 00	120 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	724 00	725 00
Vereinsbank	103 75	104 25
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	58 25	58 50
Borysl. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 25	33 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	170 00	170 50
Karola Ludwika	249 00	250 00
Północna Ferdynanda	2120 25	2125 00
Franciszka Józefa	191 25	191 75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	188 50	189 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	167 00	168 00
Staatsbahn	380 5[illegible]	381 50
Południowa	179 90	180 10
Tramway wied.	184 75	185 75
Żupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	157 00
„ wschodnia	81 50	82 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 0[illegible]	88 00
Bank włościańsk. galicyjski	87 00	87 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72 00	72 50
„ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 65	97 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 30	106 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5%. (wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	103 60	103 50
„ „ z r. 1867	98 50	98 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ z III. em.	86 90	87 20
Rudolfa	89 00	89 15
Siedmiogrodzkiej	89 50	89 75
Południowej kolei	112 90	113 20
Państwowej kolei	135 00	136 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palffy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark b.	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 90	124 10
Frankf. 100 zł. oł. w p. N.	103 60	103 75

Podziękowanie.

Wielce szanownej publiczności miasta Stanisławowa za jej tak liczne zebuanie się przy pochodzie pogrzebowym mojej nieocenionej małżonki, udowodniony szacunek dla zgasłej i okazane współczucie dla mej osoby; dalej organom policyjnym za ścisłe utrzymanie porządku; gminie starozakonnej za jej w każdym względzie okazaną uprzejmość, składam niniejszem publicznie me najszczersze podziękowanie. Najgorętszą jednak i prawdziwie zasłużoną wdzięczność wyrażam tu szanownemu izraelickiemu stowarzyszeniu postępowemu, że żajmując się pogrzebem z wszelkiemi mozołami i z taką gorliwością, godnie publicznego uznania swe zadanie spełniło. 1407 1—1

Stanisławów w lutym 1871.

Szymon Freund.

Siewniki szerokorzutne, uniwersalne, systemu

Robillarda.

Siewniki ręczne szerokorzutne do koniczyny i wszelkich gatunków traw.
Plugi a la *Zygmayer*,
Ruchadła czeskie,
Obsypywacze i **koleśnice**
wyrabia

Arnold Werner

1252 5-6 we Lwowie.

L. 74.

Konkurs.

W celu obsadzenia Posady lekarza miejskiego w Dobromilu z roczną płacą 300 zł. rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 25. marca 1871.

O posadę tę tylko krajowcy i doktorowie medycyny ubiegać się mogą. Rodonia w potrzebne allegata zaopatrzone mają być w powyższym terminie do tutejszego magistratu wniesione. 1319 2—3

Dobromil d. 23. lutego 1871.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony

Styryjski 105) 26-48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia *we Lwowie w handlu korzennym*

Karola Schubutha

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmuta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

L. 107

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **sekretarza Rady powiatowej**, z roczną płacą 800 zł. Kompetenci mają podania swe wykazujące uzdolnienie do tej posady wnieść do Wydziału powiatowego do dnia 1. kwietnia 1871.

1378 2—2 *Z Wydziału powiatowego*

Stanisławów 23. lutego 1871.

Wezwanie.

Wzywam Wną Wincentę z Łosiów Paparowę właścicielkę dóbr Teniatyska i Potok w powiecie Rawskim położonych, do zwrócenia mi skryptu depozytowego mojego, brzmiącego na sumę 2200 zł. a wystawionego na rzecz moją przez J. W. Stanisława hr. Dunina Borkowskiego w dniu 7. października 1868, który to skrypt Wnej Wincencie Paparowej do przechowania w ręce oddałem, a któren obecnie wbrew mojej woli pozostaje w rę e niejakiego Franciszka Krzyżanowskiego, recte Włodziemierza Czechowicza, indiwiduum nieznajomego, a od lat prawie 7 miu w dobrach Wnej Paparowej z nieznajomych powodów przybywającego. Również proszę o odesłanie mi wszystkich moich rzeczy własnych. 1406 1—1

Lwów 1. marca 1871. l. 361. plac Marjacki.

Jan Czarnecki
Urzędnik Krajowy.

Dla przedsiębiorców budowli

Tektury asfaltowe do pokrycia dachów w zwitkach, pilśń alfaltowa na dachy i towary asfaltowe wszelkiego rodzaju

poleca podpisana fabryka w najlepszej jakości po najtańszych cenach

Do zastępstwa w sprzedaży powyższych artykułów poszukuje się handlów.

Berlin. 1405 1—2

. Haurwitz et Co.

Nasiona

jarzynne, kwiatowe i gospodarcze

nadeszły świeże do handlu

KAROLA GLANCA

plac Marjacki, l. 19. m.

Cenniki rozsyłają i rozdają się bezpłatnie. 1351 4—5

Poszukuję

realności do kupienia

składającej się z domku mieszkalnego, szopy lub stajni, ogrodu i od 5 do mniej więcej 40 morg. roli. Upraszam zgłosić się do mnie: „**P. Wiadomzki, nauczyciel, grosse Oberseergasse 19. I. in Dresden, franco**" najdalej do 20. marca b. r. (ponieważ wyjeżdżam); oraz podać cenę i szczegóły do wiedzenia ważne: co do stanu i składu realności, oddalenia od miasta, podatków, i t. d. 1586 3—3

L. 124.

Konkurs.

Wydział powiatowy buczacki rozpisuje niniejszem na obsadzenie posady inżyniera powiatowego z siedzibą w Buczaczu w zawodzie technicznym teoretycznie i praktycznie wykształconego, posiadającego bieglość w koncepcie w sprawach drogowych i innych do zakresu tych czynności odnoszących się.

Za sprawowanie tego urzędu, instrukcją dla urzędników bliżej określonego wyznaczona jest pensja roczna 500 zł., a na przejazdżki w sprawach z tym urzędem połączonych, tytułem ryczałtowego wynagrodzenia rocznie 120 zł.

Prośby celem osiągnienia tej posady odnośnemi świadectwami zaopatrzone, mogą być bezpośrednio lub za pośrednictwem dotyczącego Wydziału powiatowego, w którego powiecie kompetenci mieszkają i konkomitacją tego Wydziału pow. zaopatrzone najdalej do 15go kwietnia 1871. do Wydziału powiatowego buczackiego wniesione. 1377 2—3

Z Wydziału powiatowego

Buczacz dnia 24. lutego 1871.

Kawa, cukier, herbata, rum i t. p.

Wina krajowe i zagraniczne — **Porter i piwa butelkowe**

Mamy zaszczyt oznajmić szanownej publiczności iż z dniem dzisiejszym otworzyliśmy pod naszą tą samą firmą

Filię przy ulicy Wałowej pod l. 291.

(dawniej handel L. Zieniewicza.)

i takową zaopatrzyliśmy znanemi z dobroci najlepszemi towarami korzennemi, delikatesami i napojami, ustanowiliśmy równie jak na głównym składzie **najtańsze ceny** i polecamy się łaskawym względom szanownej publiczności. 14'4 1—4

Z pełnym szacunkiem uniżeni

Markiewicz i Wojczyński.

Skład główny w rynku pod l. 161 m. — **Filia** przy ulicy wałowej pod l. 291.

Rodzynki, migdały, cykata, figi i t. p.

Osoba

wykształcona w Hotelu Lambert, zaopatrzona świadectwem **guwernantki**, od ministra oświecenia byłego rządu francuzkiego, posiadająca przytem dobrze muzykę, znajdzie umieszczenie pod warunkami dla siebie korzystnemi. 1354 2—3

Adres: N. N. poczta Grzymałów Galicja Austrjacka.

Dobra

do sprzedania, częściowo lub razem, pola ornego morgów 588, sianożęci 150, w dwóch folwarkach, z domami mieszkalnemi i zabudowaniami, przy murowanym gościńcu mila od dworca kolejowego, w powiecie Jarosławskim

Bliższą wiadómość udzieli Mieczysław hr. Skarbek w Hruszowicy poczta Radymno. 1344 4-6

1023 90—100



Sikawki ogniowe ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cennik i** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse
15, gegenüber dem Augarten.

Znajdą umieszczenie:

Urzędnik bezżenny do zarządu gospodarstwem pod kierownictwem właściciela; pewna rutyna w gospodarstwie rolniczem, znajomość budownictwa wiejskiego, prowadzenie kasy, wymagane są.

Leśniczy do lasu obszaru 700 morgów; żądane doświadczenie i znajomość kultury lasowej, żonaty lub kawaler.

Panna służąca, która się może dobremi poleceniami wykazać; dobra fryzjerka, zdolna w krawiectwie, umiejąca szyć na maszynie.

Szafarka czyli klucznica, osoba w sile wieku która pełniła już ten obowiązek przez czas dłuższy w większym domu i rozumiejąca dokladnie tak zwane gospodarstwo krowie..

Zgłoszenia się wraz z kopią świadectw i wyrażeniem warunków franko, **poczta Gwoździec w starym Gwoździcu S. K. D.** 1363 2—3



Mechanizm tych **kartaczownic** (mitrailleusen), zą pomocą którego osiąga się na minutę 50 strzałów, jest zbudowany podług systemu francuzkiego. nie wyrządzając najmniejszej szkody ani dorosłym ani dzieciom.

Waży ½ funta. Cena wraz z amunicją 1 zł 50 ct. tuzin 15 zł

Wysyła za zaliczką pocztową handel towarów. 1327 5—9

Traugott Feitel

Wien, Kärntnerring Nr. 2.

Wdowiec,

liczący lat 40 poszukuje żony, któraby zarazem była matką i piekunką jego drobnych dzieci. Ma odpowiednie stanowisko, jako właściciel wioski, na której przyszła żona mogłaby również umieścić swój posag. Interesowane osoby raczą się bliżej porozumieć listownie załączając przytem swoją fotografię Za dotrzymanie sekretu ręczy się słowem honoru. 1405 1—2

Adres **W B**, poczta **Mielec.**

Nowy kurs nauki

kroju i szycia sukień damskich

rozpoczął się w domu pod l. 31 plac Kapitulny.



Do nauki kroju, przyjmuje na kurs trwający 7 lub 14 lekcji, z pobieraniem szycia na jeden miesiąc. Dziełko 2 tomowe damsko krawiecki, napisane i wydane przezemnie z którego nabywcy nauczają się kroju bez nauczyciela, jest do nabycia u mnie po 4złr.

Pracownia sukień damskich, zaprowadzoną została u mnie od paru miesięcy. Podejmuję się takgustowną i doskonałą robotą, jak również taniością i dotrzymaniem terminu łaskawym paniom zadośćuczynić, a staraniem mojem jest zasłużyćsobie na zaufanie szanownej P. T. Publiczności.

Ksawery Głodziński.

nauczyciel kroju sukień damskich

Goździki wazonowe

dobrze wkorzenione z dokładnym opisem i systematycznie ułożone za 12 sztuk 2 złr. **Georginie, pelargonie, werbeny, różeitd** i wiele innych rodzajów kwiatów. **Dziczki, szlachetne szczepy karłowe i wysokie, wielki angielski agrest, porzeczki, krzaki malin, wielkie truskawki, oprócz rozmaitych krzewów ozdobowych,** dostarcza po tanich cenach. 1355 2—3

Kunst et Handels-Gärtnerei

Anton Schich
zu Klattau Böhmen

Na frankowane żądanie przesyłają się cenniki.

P Ł Ó C I E N — **Główny skład** — **W wieczowskich**

Frydryka Schubutha

najdawniejszy

HANDEL

płócien i bielizny stołowej

po bardzo tanich cenach. n. p.

⁴/₄ 30 łokci płótno rumburskie	od złr.	10	do złr.	25
⁴/₄ 38 „ creas	„ „	13	„ „	3?
⁹/₈ 30 „ płótno rumburskie	„ „	16	„ „	45
⁹/₈ 50 „ weba holenderska	„ „	22	„ „	150
⁹/₈ 50 „ weba szwajcarska	„ „	30	„ „	125
⁹/₈ 50 „ weba irlandzka	„ „	28	„ „	90
⁵/₈ tuzin ręczników	„ „	5½	„ „	20
³/₄ „ chustek do nosa	„ „	3	„ „	20
⁹/₄ łok. szer. sztuka 19 łokci płótna na prześcieradła bez szwu	„ „	16	„ „	40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób	„ „	5½	„ „	35
1 „ „ „ 12 „	„ „	8	„ „	55

jako też na 18 i 24 osób.

Serwety, i serwetki desertowe, pończochy i szkarpetki prawdziwe saskie nicłane i bawełniane. 1401 1—4

Perkal i szirting biały . . . . od cnt. 17 do cnt. 5?.

Koszule białe i kolorowe perkalowe od złr. 1.65 do złr. 3 —
Przody angielskie do koszul . . . „ —.35 „ „ 4.50

Bawełna Pottendorfera
po najtańszych cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

H E R B A T Y

Dr. Pattisona wata gośćcowa

doświadczony środek leczniczy przeciw **gośćcowi i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju** jako to: przeciw boleściom w twarzy, piersiach, szyi i zębów dalej w głowie rękach i kolanach, przeciw ranu w członkach, krzyżach i biodrach itp. W pakietach po **70** ct Pół pakietu po **40** ct we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod srebrnym orłem, 1263 3—7

GORZELNIA.

Przedsiębiorcy, trudniący się budową i urządzeniem gorzelń

tudzież

pędzeniem spirytusu,

którzy by sobie życzyli nabyć aparatów zacierowych (Meisch-Destilir Apparate) wyrabianych przez nas, a odznaczających się taniością i nadzwyczaj dokładną działalnością dla ciągłego pędzenia, w których względnie do ich objętości do 5.000 kwart zacieru się mieści, i aby otrzymać mocną okowitę, również ci którzy potrzebują urządzeń gorzelnianych, aby z dobrym skutkiem działać, raczą się o bliższe wskazówki udać do nas w drodze korespondencji w języku niemieckim.

Gebrüder Avenarius
in Berlin unter den Linden nr. 59.

1374 1—2 Od 1. kwietnia Potsdamenerstrasse.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,
5-procentowe z 14 dniowem }

na okaziciela opiewające, i że wszystkie jej 5½-procentowe asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 24go marca r. b. po 5 od sta za 14 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 1358 2—?

C. k. uprzywil. kolej gal. Karola Ludwika

OGŁOSZENIE.

Od dnia 1. marca b. r. aż do dalszego postanowienia, **zniża się do połowy każdoczasowy dodatek do ażja dla następujących artykułów,** przy nadaniu najmniej 100 cent. cłow. za jednym listem frachtowym, mianowicie:

1. dla **spirytusu**, przy przewozie ze wschodu do Krakowa i dalej;
2. dla **nafty** a to:
   - a) z Przemyśla i ze stacyj na wschód za Przemyślem leżących do Krakowa i dalej.
   - b) z Przemyśla i ze stacyj na zachód przed Przemyślem leżących przez Brody lub Tarnopol, a po otwarciu dalszej przestrzeni przez Podwołoczyska do Rosji;
3. dla **kali kałuskiego** jako kamienia, także surowego, mielonego lub tłuczonego, tudzież dla kali przeznaczonego na nawóz a to:
   - a) przy transportach ze wschodu do Krakowa i dalej,
   - b) przy wywozie przez Brody albo Tarnopol, a po otwarciu dalszej przestrzeni przez Podwołoczyska do Rosji.

Obrachowanie należytości frachtowych i dodatku do ażja na połowę zniżonego, tudzież sposób wykonania tej koncesji wykazane są w ogólnych postanowieniach ogłoszonej taryfy frachtowej pod poz. 1. i 3. 1290 3—8

Lwów, w lutym 1871.

Dyrekcja ruchu.

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde podełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronej urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym boln głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE apt. A. erliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski

w **Białej** Reichart apt., „ „ Keler apt., „ „ J. Berger, „ **Brzeżanach** Żminkowski, „ **Brodach** F. Gomuliński, „ „ B. Fadenhecht, „ „ M. S. Fran os, „ **Chodorowie** Z. J. Krynicki, „ **Czerniowcach** Stefanowicz, „ „ Brzozowski,

w **Czerniowcach** Ig. Schnirch, „ **Drohobyczu** Kleczkowski, „ **Glinianach** Helm apt., „ **Husiatynie** A. Sadtlberger, „ **Kałuszu** Buchalski, „ „ Rzaczyński, „ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn,

w **Krakowie** Józef Trauczyński, „ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa, „ **Nowym Targu** C. Laur, „ **Podgórzu** S. Schlesinger, „ **Przemyślu** Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp., „ **Samborze** Kriegseisen,

w **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz, „ **Stryju** K. Krzyżanowski, „ **Suczawie** E. Botczat, „ **Tarnopolu** A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, „ **Wadowicach** F. Foltin, „ **Zaleszczykach** J. Kodrębski, „ **Złoczowie** O. Fadenhecht, „ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych w szkorbutach i słabości* **Rachitis.** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

1030 8—?? **A. Moll**, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.